Nr. 193 (981). Warszawa, Niedziela 18 Lipca 1920 roku. Rok XXVI.

Niech żyje rząd Robotniczy i włościański!



Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Mk. 50.—
Na prowincji miesięcz. „ 58.—
Zagranicą „ „ 75.—

Ceny ogłoszeń:
OGŁOSZENIA
w tekście (przed kron.) Mk. 15
zwyczajne „ 6
drobne za jeden wyraz „ 1
Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism).
Ogłoszenia firm zagranicznych o 50% drożej.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 2 mk. na prowincji 2.20 fen.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2-ej. Rachunki płatne w środy.

W niedzielę, dnia 18 lipca r. b. o godz. 10 rano odbędą się **3 Wielkie Wiece** w następujących punktach:

Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, Krakowskie Przedm. 66.
Teatr Powszechny (sala letnia) róg Leszna i Żelaznej.
Teatr „Promenada" w Mokotowie, ul. Belwederska.
Przemawiać będą: Barlicki, Dobrowolski, Daszyński, Czapiński, Jaworowski, Perl, Piłacki, Szczypiorski, Ziółkowski, Ziemięcki i inni.

Polska Partja Socjalistyczna.

Towarzysze i towarzyszki!

Najazd wojsk rosyjskich staje u wrót Polski. Armje polskie cofnęły się na zachód. Projektowany rozejm postawić może wojska rosyjskie u granic Rzeczypospolitej i gotowe one będą w każdej chwili przenieść w głąb kraju pożogę wojenną.

Nie myślcie, że przyniosą ze sobą nowe prawa dla polskiej klasy robotniczej i dla chłopów. „Biada zwyciężonym" to jest hasło wypisane od początku świata na sztandarach wszystkich armji zwycięskich, wszystkich narodów.

„Biada zwyciężonym", to znaczy śmierć dla mężczyzn, gwałcenie kobiet, śmierć głodowa dzieci, rabunek wszystkich środków wytwórczości, surowców, zboża, bydła, wszystkiego co się da wywieść, to znaczy panowanie bezprawia, panowanie brutalnej, pełnej pogardy dla słabych, siły, reprezentowanej przez pijaną zwycięstwem soldateskę, to znaczy zabór, to znaczy panowanie jednego narodu nad drugim, to znaczy utrwalenie panowania jednej uprzywilejowanej klasy wewnątrz narodu zwyciężonego i zwycięskiego.

Walkę klasową z polską burżuazją musi przeprowadzić aż do rozstrzygnięcia polska klasa robotnicza wyłącznie swojemi własnymi siłami. Wygra ją, jeżeli będzie od burżuazji silniejszą, przegrywać będzie dopóki będzie od niej słabszą. Obcy najazd najbardziej czerwonej armji, to nie przemijająca fala wygłodzonych ludzi chcących się najeść, to ponowny zabór.

Niepodległość dziś zagrożona. Trzeba jej bronić. Trzeba całego wysiłku klasy robotniczej dla odparcia najazdu, dla uniknięcia zaboru. Interes klasy robotniczej i sprawa niepodległości Polski powiązane są ze sobą tak silnie, że nie dadzą się od siebie oderwać. Kto w tej rozstrzygającej chwili wytworzy siłę, odeprze najazd i zawrze sprawiedliwy pokój, ten tą samą zorganizowaną siłą ujmie w Polsce władzę.

Prawa trzeba zdobywać przez spełnianie obowiązku. Lud polski musi w chwili groźnej spełnić powinność odżegnania niebezpieczeństwa ponownego zaboru, aby raz jeszcze stwierdzić swoje prawo do gospodarzenia na swej ziemi, do ujęcia władzy w Polsce w swoje ręce.

Ale musi być silnym wiarą w swe własne siły. A wtedy nie złudzi go fakt, że w tej chwili rząd w Polsce sprawuje reakcja. Polska reakcja jest słabą, bo po jej stronie nie stoi wojsko, ta najlepiej zorganizowana w Polsce siła. Wojsko tworzone przez powszechny pobór nie może być reakcyjne. Wszak to synowie chłopów i robotników, kość z kości krew z krwi ludu polskiego. Kto wierzy w świadomość robotnika i chłopa, w jego wyzwolenie się z pętów moralnej niewoli ten nie żąda gwarancji, że rządy przejdą w ręce ludu, bo ten widzi siłę ludu, w ludowem wojsku. Ale wojsko się krwawi w ciężkim wysiłku odpierania najazdu, trzeba mu pomódz własną piersią, własną świadomością, własną ideologią. Niech wstaną te lwy, przed któremi drżały serca Brusiłowych, Kuków, dawniej carskich dziś sowieckich oficerów i niech dokończą swej walki.

Rozumie sytuację doskonale nasza burżuazja, widzi to jasno dzisiejszy rząd, a chcąc przedłużyć swą władzę wolą zawrzeć pokój zamiast oprzeć się na wysiłku ludowym. Tym szczerzej, że pokój z Rosją to niezmierzony rynek handlowy z całym wschodem to wielkie źródło olbrzymich, stałych zysków dla polskiego kapitalizmu.

My z innych powodów dążymy do pokoju. Wojna to mord, powietrze, ogień i głód. Pokój to praca twórcza, dobrobyt ludu, panowanie praw ludzkości. Dość wojny! dość tego krwawego szału, który opanował świat przed sześciu laty i zaledwo ustał na zachodzie, ale w którym wiruje dotąd cały wschód i Polska.

Więc pokój! Ale pokój sprawiedliwy, bez zaborów, bez gwałtu, kryjącego w sobie zarodki przyszłych wojen Ani Litwa, ani Białoruś, ani Ukraina nie są rosyjskiemi ziemiami. Narody tych ziem mają prawo stanowienia o swoim losie bez przymusu ani ze strony rosyjskiej ani ze strony polskiej. A pokój zawarty pod protektoratem Anglji podsyca żądze imperjalistyczne Rosji.

Rząd sowiecki chce pozyskać rosyjską burżuazję blichtrem odbudowania zaborczej Rosji w granicach szerszych niż była za caratu Mikołaja II!

Pisma partji rządzącej w Rosji zioną jadem nienawiści przeciw Polsce. Przechwalają się, że pokój podyktują na gruzach Warszawy. Że zostawią załogi dla ochrony utworzonego przez siebie, powolnego Rosji rządu komunistów, a zarazem dla dopilnowania wywiezienia żywności, bydła surowców, maszyn, soli i taboru kolejowego. Od waszej stanowczości i woli od waszej ofiarności zależy czy rozejm i rokowania skończą się pokojem sprawiedliwym czy dalszą wojną. Chcecie mieć pokój sprawiedliwy, zabezpieczający niepodległość, musicie wrogowi okazać siłę narodu, jego hartowną wolę do obrony przed najazdem i zaborem.

Towarzysze żołnierze! Musicie wytrwać w szeregach. Cały naród pogardą otoczy szerzących panikę generałów i oficerów, odepchnie od siebie dezerterów. Bez litości. Wytrwać. Kraj się rusza. Lud ławą ruszy wam z pomocą!

Pamiętajcie, że rozejm to jeszcze nie pokój.

Rozejm może być zerwany przez jedną z obu stron. Gdy wojska stoją naprzeciw siebie, karabiny same mogą zacząć strzelać. Pokój narzucony może być przez jedną ze stron odrzucony. Narady pokojowe potrwają kilka miesięcy, w tym czasie front musi być utrzymany. Im większe siły nagromadzimy, tem prędzej uzyskamy pokój sprawiedliwy.

Towarzysze i towarzyszki! Centralny Komitet Wykonawczy P. P. S. wzywa was do pracy, do ofiarności do walki. Chcąc celowo zorganizować wysiłek zbrojny klasy robotniczej utworzył Wydział Wojskowy, który wzywa was dzisiaj do wielkiej ofiarności. Kto to rozumie, kto czuje jak my, kto zdolny jest do znoszenia trudów wojennych, kto gotów życie położyć w obronie niepodległości i świętych praw klasy robotniczej ten stawi się do szeregu, zgłosi się do naszych biur werbunkowych, które ułatwią mu dostanie się do szeregów wojska linjowego. Wydział Wojskowy dopilnuje, aby rodziny walczących otrzymały ustawowy zasiłek, aby żołnierz po wojnie nie został ukrócony w swych prawach.

A nad tem, żeby wysiłek klasy robotniczej nie poszedł na marne czuwa wypróbowana siła P. P. S.

Niech żyje niepodległość!
Do broni!
Aby odeprzeć najazd!
Aby zawrzeć pokój sprawiedliwy!
Aby władzę w Polsce ujął lud roboczy!
Niech żyje socjalistyczna Polska ludowa!

Wydział Wojskowy Centralnego Komitetu Wykonawczego P. P. S.

Pod skrzydłami nietoperza.

Wczorajsze rozprawy konstytucyjne w Sejmie dowiodły raz jeszcze, że większością tej nieszczęsnej antinarodowej, partyjnej Konstytuanty rządzi niepodzielnie arcybiskup Teodorowicz. Ten czarno-żółty dostojnik Kościoła, wychowany w najlepszej szkole jezuityzmu austrjackiego, ten pogromca osławiony reformy prawa wyborczego do sejmu galicyjskiego prowadzi dziś na pasku sejmową owczarnię swoją. Prowadzi, jak gdyby nie było niebezpieczeństwa wewnątrz, jak gdyby wróg nie znajdował się w Wilnie, w Smorgoni, w Dubnie. Jak gdyby nic się nie zmieniło od czasu, kiedy kardynał Kakowski zapewniał w Rzymie, że gdyby tylko mocarstwa Zachodu pozwoliły, wojska nasze byłyby już oddawna w Petersburgu i w Moskwie. Ks. Teodorowicz czytał, być może, „Dzieje żydowskie" Józefa Flawjusza, jeżeli nie w oryginale to chociażby w przekładzie Andrzeja Niemojewskiego. I Żydzi w chwili obrony Jerozolimy przed najazdem bolszewików rzymskich, broniący świątyni Jehowy przed świętokradzcami Tytusa zamiast jednoczyć się i zespalać, jedność budować, kłócili się, wiedli ze sobą scholastyczne spory. I ksiądz Teodorowicz, Ormjanin, nie chce ustąpić. W talmudycznym, zacietrzewionym fanatyzmie, odrzuca wnioski lewicy, oddałby całą Polskę ale nie poświęciłby jednej litery z litanji przywilejów klasy, której broni i której interesom służy. I wczoraj Sejm, powolne, w większości swojej narzędzie w rękach Jezuity — odrzucił demokratyczne poprawki tow. Niedziałkowskiego. Ksiądz Teodorwicz, Ormjanin, jest zbyt mądry, aby nie wiedział, że poprawki te wrócą, że zdobędą większość Sejmu. Dziś czy jutro, ale wrócą. Dziś weszłyby w skład wiary konstytucyjnej odradzającego się Narodu na drodze spokojnej, parlamentarnej. Jutro, być może, śród męki i na drodze walki — lud pracujący narzuci je posiadaczom obszarniczym i ich klijenteli sejmowej! Ks. Teodorowicz, zna historję i wie jak to bywało gdzieindziej. Cóż jemu do historji! Cóż go obchodzą męki i cierpienia i zniszczenie, które towarzyszą rodzeniu się konstytucji na drodze walki? Gdy ci inni zwyciężą, on zawsze będzie miał czas przystosować się do nowego układu życia politycznego.

Czy papież nie wyklinał Napoleona, a później chciał nawet koroną cesarza, koroną królów Francji zwycięskie jego wieńczyć czoło? Zali papież nie bronił schyzmatyckich

Prus, niedawno jeszcze wyklinanych w dobie walki kulturalnej, jako narzędzie Szatana? Żali nie był przyjacielem wiernym Wilhelma II? Jednocześnie czy nie jest przyjacielem jakobińskiej, we frygijską przybranej czapkę, Francji? Żali nie godził się z caratem rosyjskim, który polskie zamykał kościoły i klasztory, organizował rzezie Unitów na Podlasiu, dziesiątkował obrońców kościoła w Krożach.

Ledwie upadł carat, a już wysłańcy papiescy, pogodzeni z republikańską Rosją, zaczynali nawracać Rosjan na katolicyzm. A gdy zdawało się, że za cenę przyłączenia Chełmszczyzny do Ukrainy uda się całą Ukrainę do rzymskiego wprowadzić kościoła, żali generał jezuitów ks. Ledochowski w imieniu narodu polskiego nie zrzekł się Chełmszczyzny w ręce arcybiskupa unickiego Szeptyckiego? Tak było w okresie pokoju brzeskiego i dyplomacja Zachodu doskonale była poinformowana o przebiegu delibaracji, prowadzonych w Chur pomiędzy Jezuitą a Rusinem.

Cóż tedy dla ks. Teodorowicza znaczą te czy inne granice, napięcie obrony narodowej, konieczność rozmachu i wytrwania na linji bohaterskiej samoobrony. Ważniejszy jest przywilej. W okresie, kiedy przy pomocy spowiednika byłej cesarzowej Żyty obalał reformę, która stanowić miała o demokratyzacji Małopolski, czyż myślał o Ojczyźnie? Myślał o prawie nabytem, o przywileju. Stanisław Tarnowski gotów był ustąpić. Ten wierny syn Kościoła i Habsburga umiał wznieść się na wyżyny ogólnego interesu narodowego. Rozumiał, że lepsza jest ugoda, rozumne ustępstwo niż tanie zwycięstwo bezrozumnej siły na krótką metę, że lepsza jest ugoda niż barykady. Ale Ormjanin nie ustąpił.

I dziś nie chce ustąpić. I dziś jak wtedy uważa reformy polityczne za wymysł żydowski. Wtedy reforma wyborcza była dziełem, miała być zamachem międzynarodówki żydowskiej. Dla niego i socjalizm jest dziełem, wymysłem, zbrodniczym zamachem uknutym przez zgraję międzynarodowych żydowinów. Dla niego, jak dla owego nieuka, który był podówczas (1905) profesorem w Krakowie socjalizm jest dziełem dwu Żydów: Henryka Heinego i Karola Marx'a (obaj zresztą byli protestantami). To nic, że Chrystus pouczał o bogaczu i wielbłądzie, wypędzał srebrników ze świątyni, to nic, że ojcowie kościoła uczyli, iż chrześcijaninowi nie wolno być kupcem, że bogacz jest złodziejem albo złodzieja synem. To nic, że Platon śnił swoją Utopję, albo kanclerz angielski swoją, że dziesiątki innych Francuzów, Włochów, nawet Amerykanów, katolików i protestantów budowały pomysły ustrojów społecznych, wolnych od współzawodnictwa i wyzysku kapitalistycznego. To nic, że dziesiątki ekonomistów i socjologów niczem nie związanych ani z wiarą ani z kulturą żydowską, budowało systemy socjalistyczne! Socjalizm to wymysł żydowski — i dosyć. Reforma społeczna — to wymysł rycerzy czarnej giełdy. I dosyć. Après nous le déluge! W „Przeglądzie Narodowym" uczono nas, że nasze loże masońskie z czasów Królestwa Kongresowego były dziełem Żydów, że nasze powstania narodowe były dziełem Żydów, że legjon Piłsudskiego był dziełem Żydów. I wszystkie cudne, słoneczne karty w krwią i łzami pisanych dziejach niewoli narodu, miały być tylko wymysłem szatańskim onej rasy przeklętej, która oddawna już zagięła parol na istnienie nasze i nie ustanie aż nas zatruje i do ostatecznej doprowadzi zguby.

W liście „Biskupów polskich do Episkopatu świata", wczoraj ogłoszonym, ksiądz Teodorowicz oświadcza, że bolszewizmem kierują... Żydzi. „Rasa, która nim kieruje, już przedtem*) podbiła sobie świat przez złoto i banki, a dziś gnana odwieczną żądzą imperjalistyczną, płynącą w jej żyłach, zmierza już bezpośrednio do ostatecznego podboju narodów pod jarzmo swych rządów". Biskupi polscy list swój błagalny wysyłają w świat najdalszy, ma on wszędzie ponieść głos, wołającego o pomoc dla kraju duchowieństwa katolickiego. Jakże się gorzko mylą, gdy sądzą, że te nieprawdy ku Polsce serca katolickie zwrócą. Kiedy w końcu roku 1918 pierwsi agenci dyplomatyczni angielscy wybierali się do Polski na zwiady, przedstawiciel Komitetu Narodowego w Paryżu udzielał im wskazówek. „Nie zapominajcie, że w Polsce jest dużo bolszewików ale wszyscy oni są Żydzi". A na to Anglja: „rzecz dziwna: my w Anglji mamy mnóstwo bolszewików; w Manchester, w Glasgow, w Liverpool'u, w Leeds nie można sobie dać z nimi rady. A wszyscy są protestanci. Natomiast największy konserwatysta agielski nazywa się lord Rotszyld i jest Żydem!..." Jakże biskup francuski czy angielski, czy włoski, uwierzy biskupom polskim, gdy widzi co się u niego dzieje, w jego własnej djecezji, gdzie niema zgoła Żydów, gdzie żony bolszewików uczęszczają do kościoła a dzieci tak zwanych bolszewików przystępują do komunji świętej?

W maju r. b. przybył do Paryża ojciec Lagrange, wieloletni proboszcz kościoła świętej Katarzyny w Petersburgu. Oświadczył, że go nikt nie męczył, że korzystał z zupełnej wolności, że żądano od niego, aby uczęszczał na zebrania, na których przedstawiciele różnych wyznań przemawiali na temat: czyja wiara lepsza? A Petersburgiem, jak często czytamy w prasie katolickiej, rządzą żydowscy właśnie bolszewicy i oprawcy! Wątpimy tedy, czy list biskupów polskich chętne znajdzie na Zachodzie ucho. Przeciwnie, nie pomoże, a gdy jest pisany w dobie, kiedy w Londynie ma się zebrać konferencja pokoju, która o losach Polski ma decydować — zaszkodzi raczej, zaszkodzi, jak każdy nóż, który w wagonie kolejowym obrzyna Żydowi brodę. Tych rozpraw nożowych mnoży się dziś tyle, że aż pan Grabski zwołał naprędce zgromadzenie, które w ciągu dni paru ma rozwiązać sprawę żydowską, aby móc w Londynie wykazać się pamięcią i opieką. Pamięcią o owym osławionym „Traktacie o obronie mniejszości narodowych", podpisanym przez pp. Paderewskiego i Dmowskiego, skrawku papieru, którego nikt nie zamierzał wykonywać. Opieką nad bezbronnym wobec dziczy człowiekiem. Zewsząd płyną ku nam skargi na fatalny i nieludzki stosunek szerokich mas ludności do Żydów. Wystarczy przejechać się koleją do Jabłonny czy do Celestynowa, do Piaseczna czy do Radomia. Posiadamy cały zbiór listów, pisanych przez poszkodowanych i przez przypadkowych świadków znęcania się nad Żydem. Do szpitali warszawskich sprowadzają z ulicy pobitych i pokrwawionych Żydów, z obrywanemi wraz z cząstkami ciała żywego brodami! Odwiedzają nas lekarze wojskowi, meldując, co widzieli, na co patrzą codziennie. Zgłaszają się oficerowie cudzoziemscy, nie mówiący po polsku. Dziś przychodzi wiadomość o mordach i grabieżach i pożarach w Mińsku. Jutro o tem wszystkiem będzie wiedziała opinja publiczna świata. Usłyszy o tem w Londynie pan Grabski. Będzie się rumienił, jak my się rumienimy wobec pytających nas cudzoziemców. Rok temu Francuz, gdy mu mówiono, że to „bolszewikom obrywają brody", wierzył. Dziś nie wierzy. Oburza się. Protestuje i raczej gotów jest bolszewików widzieć w katach, niż w ofiarach.

*) Po polsku należy pisać: „wcześniej", „dawniej".

Złą sprawie polskiej, złą samoobronie narodowej oddają usługę biskupi polscy. Nie wiedzą, chyba, co czynią. Zapatrzeni w swój ziemiowładny pastorał, żądni władzy i przywileju godzą w podstawy naszego istnienia w koncercie politycznym świata. Generał Jezuitów każe odprawiać trzysta mszy na intencję zbawienia Polski. Nie słyszeliśmy aby był taki wspaniałomyślny dla pierwszej córy Kościoła, dla Francji, gdy Niemiec stał nad Marną, u bram Paryża. Generał Jezuitów nie da nam ani armat, ani amunicji i nie pomoże wroga, który dziś stoi w Wilnie, w grodzie Mickiewicza, i Lelewela i Ostrej panuje Bramie, odpędzić i pobić; Litwę i Białoruś i Wołyń i Podole od niego wyzwolić. Przeciwnie! Tu niepotrzebna opieka organizuje przeciwko nam wszystkich przeciwników czarnego papieża: liberałów, radykałów, demokratów, masonów, organizuje przeciwko nam masy, miljonowe masy zorganizowanych robotników. Mądry, ach! jakże mądry Ormjanin, czyż tego nie widzi?

Ale naród musi widzieć, jeżeli żyć chce i przetrwać godziny próby. Naród musi wydobyć się z pod skrzydeł Nietoperzy. Musi wrzeście mocno i na cały świat głośno zawołać: „chcę żyć, jak żyje Francuz, Włoch, Anglik, czy Amerykanin. Kościołowi co kościoła! Nic więcej. Szkoła świecka od opieki i tyranji Nietoperza wyzwolona! Tolerancja i równouprawnienie wszystkich wyznań i obrządków. Każdy niechaj swego Boga chwali, jak mu sumienie czy tradycja nakazuje. Państwu nic do wiary i do kościoła. Księdzu nic — do państwa i do polityki. Separacja zupełna jak we Francji, jak we Włoszech. Precz z ciemną nocą średniowiecza, z prześladowaniem masonów, wolnej myśli, bezwyznaniowców. Przeciwnie: gromadźmy wszystkie siły, żywe siły narodu bez względu na wiarę. Dość, że po polsku czuje, że czuje się obywatelem, że chce narodowi służyć, bronić go od wroga ofiarą życia i mienia, pracować nad jego lepszą przyszłością nad jego postępem i kulturą!".

Skrzydła Nietoperzy łopocą głucho w cieniu Nocy. Niechaj Dzień jasny, słoneczny nam zaświta! Zczezną Nietoperze. I Polska od wewnątrz wyzwolona, silna zwartością mas wszystkich swoich obywateli, solidarnością wszystkich wobec wroga — zacznie budować podstawy nowego Życia, w którem nie będzie już miejsca dla czarno-żółtego katechizmu Jego Ekscelencji ks. Teodorowicza, Arcybiskupa i Arcyormjanina.

R. K.

Pokój demokratyczny czy kapitulacja.

Upadek Wilna jest ostatniem ogniwem w długim łańcuchu niepowodzeń, jakie spotkały Polskę na froncie wschodnim. Jeszcze wyżej podnoszą głowę różne strachajły, jeszcze prędzej, niż dotychczas, ludzie oszalali z tchórzostwa i niewiary będą pchać wóz Rzeczypospolitej ku zupełnemu rozbiciu, ku kapitulacji przed ideą „wielkiej i niepodzielnej Rosji".

I dlatego świadoma i rozumna opinja publiczna musi wreszcie otrząsnąć się z bezwładu, musi przeciwstawić mocny opór tym, którzy z „pokoju za wszelką cenę" uczynili jakiś dogmat patrjotyczny, jakąś rzekomo nieubłaganą konieczność dziejową. Socjalizm polski odgrywać tu winien rolę kierowniczą. Potrafiliśmy trzymać twardo sztandar niepodległości wówczas, gdy cały naród trwał w uśpieniu, gdy byliśmy rozpaczliwie samotni. Potrafiliśmy w ciągu miesięcy ubiegłych walczyć o pokój sprawiedliwy naprzekór wściekłej kampanji gazet mieszczańskich. Ale nasz pokój nie oznaczał nigdy zdruzgotania Polski. Jeżeli kraj usłucha przerażonych dygnitarzy, dla których niema zbawienia poza samowładnem rozstrzygnięciem kwestji wschodniej przez kapryśnych ministrów Ententy — staniemy się drugą Austrją, z łańcuchami na stopach i dłoniach, wartość Rzeczypospolitej spadnie do poziomu kolonji mocarstw obcych, socjalizować będziemy zmuszeni nie życie społeczne, ale bankructwo narodu.

Kapitulacja — to pozbawienie Polski wszelkiego znaczenia, jako samodzielnego czynnika politycznego w stosunkach międzynarodowych. Kapitulacja — to rzucenie nas na łaskę i niełaskę geszefciarzy kapitału zachodnio europejskiego, to groźba niewoli gospodarczej straszniejszej niekiedy, niż zależność polityczna. Kapitulacja — to wreszcie haniebna zdrada wobec ludów, zamieszkujących t. zw. kresy, w pierwszym zaś rzędzie wobec Polaków z Wilna i Ziemi Wileńskiej.

Polityka socjalistyczna nie może iść takiemi drogami. Klasa robotnicza zdaje sobie sprawę doskonale, że prowadząc bój z Rosją, w obronie swojej Ojczyzny, ma naprzeciw

12)

Wilk Fenrir.

POWIEŚĆ FINANSOWA.

Tłomaczenie.

„Folketidende" z dn. 10 maja.

O co idzie?

26-go kwietnia „Intelligents Sedler" umieszcza artykuł, poruszający sprawę nałożenia specjalnego podatku na wszystkie źródła energji wodnej, które wyzyskiwane są do celów przemysłowych. Artykuł ten pod każdym względem zasługuje na uwagę, to też doznał on życzliwego przyjęcia i w kołach naszej lewicy społecznej.

Artykułem naszym w dn. 1 maja poparliśmy wymieniony postulat zaznaczając, że jego przeprowadzenie pozostaje w ścisłym związku z koniecznością stworzenia państwowej stacji, która będzie decydowała o wysokości cen, wyznaczonych przez prywatnych właścicieli źródeł energji wodnej. Znane wszystkim oświadczenie w „Aftenposten": „Poczynione zostały — rzecz prosta — pewne kroki, mające zabezpieczyć państwu wpływ w samem zrzeszeniu (w Norweskiem zrzeszeniu eksploatacji siły wodnej)", stało się zarówno dla nas, jak i dla wszystkich wtajemniczonych w odnośne sprawy dostatecznym argumentem, by podnieść projekt zbudowania państwowej stacji hydraulicznej w Numendal.

Godnem uwagi jest, że w chwili, gdy kurs akcji stawał się już cokolwiek mocniejszym, powstała jeszcze większa panika. Gruchnęła wiadomość, jakoby pewien inżynier szwajcarski (później dopiero podano, że się nazywa Rudisule) opatentował we wszystkich cywilizowanych krajach wynalazek nowego sposobu topienia żelaza elektrycznością, który pozwala koszta produkcji zredukować o 20 %.

Tem mniej wierzymy w cudowny zbieg okoliczności pod tym względem, że wiadomość powyższa zjawiła się równocześnie we wszystkich poważniejszych pismach na całym świecie, i że zniżka kursów, która poprzednio tyczyła się jedynie norweskich akcji wodnych, obecnie objęła również i wszelkie zagraniczne papiery wartościowe tej kategorji.

Wynalazek p. Rudisule'a oraz przychylna opinja miarodajnej instytucji o tym wynalazku zostały świadomie rozgłoszone przez jakiś kierowniczy ośrodek.

I któż jest tym ośrodkiem?

Możliwe, że nigdy nie potrafimy znaleźć odpowiedź na to pytanie. Jednak musimy zastanowić się nieco nad samym wynalazkiem. Niejednego dziwi, że zniżka kursu dotknęła wszystkie akcj wodne pomimo, że obecnie bardzo nieznaczna część energji wodnej znajduje zastosowanie w topieniu elektrycznością i w produkcji żelaza.

Lecz właściciel wymienionego patentu może oszczędność osiągniętą przy produkcji żelaza, rozłożyć równomiernie i na pozostałe gałęzie, w których stosowaną jest energja wodna: wówczas nikt nie będzie mógł z nim konkurować. Dla tego też właśnie wynalazek ów tak bardzo dotknął nas — Norwegów.

Dopóki państwo nie ma prawa korzystać z wynalazku, praca projektowanej rządowej stacji będzie odbywała się w warunkach o wiele mniej pomyślnych, niż praca przedsiębiorstw prywatnych. Słusznie zwrócił na to uwagę „Dagbladet", że przestaje istnieć najważniejszy argument na rzecz państwowej stacji hydraulicznej, która miała się stać czynnikiem regulującym ceny, ustalone dotąd przez zrzeszenie wodne.

Wobec tego, polityk, mający poczucie odpowiedzialności za swoje czyny, winien poddać rewizji swe uprzednie zapatrywania. Bo czyż należy upierać się przy pomyśle stworzenia państwowej stacji hydraulicznej, przy pomyśle, którego broniliśmy ze wszech sił i w którym widzieliśmy pewien kompromis w stosunku do socjalistów. Wszak jasną jest rzeczą, że upierać się przy tym pomyśle można tylko w razie ewentualności, gdyby państwo w jakikolwiek sposób zdołało osiągnąć wyłączne prawo albo też conajmniej jednakie z innemi przedsiębiorcami, do stosowania nowego wynalazku.

Wróćmy jednak do pytania, które raz postwiliśmy sobie: kto był tym ośrodkiem skąd przygotowaną została, a następnie i przeprowadzoną zniżka kursów wszystkich akcji wodnych? To pewna, że nie Norweskie zrzeszenie do eksploatacji siły wodnej. Gdyż dziś nie może być wątpliwości, że zrzeszenie bardzo na tem ucierpiało. Dziś zasadniczo zmieniły się nasze szyki bojowe. Dawniej: cała lewica przeciwko zrzeszeniu wodnemu; dzisiaj: lewica łącznie ze zrzeszeniem wodnem, cała Norwegja przeciwko „X". Kto jest tym iksem i w jaki sposób, jakiemi metodami dążył on do swego celu.

Z początku może się zdawać, że jest nim p. Rudisule. Lecz nie ulega wątpliwości, że p. inżyniera szwajcarskiego nie stać ani na tyle umiejętności, ani na tyle środków, by na własne ryzyko mógł dokonać tej sztuki na giełdach całego świata. Iks, przeto, pozostaje iksem, należy przypuszczać, że jest nim jakiś związek finansowy lub coś podobnego. Pan Rudisule, mógłby jedynie wskazać na tę instytucję, która kupiła jego patenty.

Lecz nawet gdyby p. Rudisule, rozumiejąc, że sprzedał swój wynalazek za miskę soczewicy (jak to zazwyczaj bywa), zechciał wymienić nazwisko swego nabywcy, nicby to nie pomogło. Wynalazku nie nabył żaden pojedyńczy przedsiębiorca: międzynarodowy kapitał finansowy jest tym władcą, któremu służyć będzie twórczy wysiłek człowieka!

Jakież były metody działania iksa? Zręcznie wyzyskując wahania kursów norweskich papierów wartościowych, wywołano gwałtowną ich zniżkę, aby nabyć te papiery jaknajtaniej. Obecnie kurs nieco się wzmocnił i zdradza nawet zwyżkowe tendencje.

„I cóż z tego, — powie niejeden z czytelników, — wszak to tylko chwilowa panika na giełdach i nic po za tem; bo przecież wartość akcji znowu powraca do dawnego poziomu. Pocóż więc ten alarm?" Czekajcie! — przeważna część akcji przeszła dziś do innych rąk, do rąk właściciela, który potrafił wykazać swą jednaką dla całego świata wolę. Zapewne, nie trudno się ośmieszyć, gdy się przepowiada stworzenie światowego trustu w którejś gałęzi produkcji, zwłaszcza o ile się nie jest dostatecznie obeznanym we wszystkich szczegółach ze współczesnym mechanizmem kapitału finansowego. Lecz nie bójmy się w danym wypadku tego ryzyka, więc w obliczu Norwegji i świata całego głośno wołamy:

Bezgranicznie zuchwały — genjalny — złodziej kradnie ludzkości najcenniejsze dobro — przyszłą potęgę świata.

W tem jest istota rzeczy!

Szkoda więcej słów na to: demokratyczna frakcja radykalno - liberalnej partji domaga się, by rząd norweski zwołał niezwłocznie nadzwyczajną sesję storthingu.

* * *

Norwegian
Hydroeletric Association.
Chrystjanja, 11 maja 1909 r.

Szanowny Panie!

Ostatnie wypadki giełdowe zniewoliły nas przenieść na 15 maja nadzwyczajne walne zgromadzenie, wyznaczone w okólniku z dn. 1-go marca na 4-go czerwca. Zgromadzenie to odbędzie się w hotelu „Victoria" w Chrystjanji. Początek posiedzenia o 10-tej rano. Powaga chwili zmusza nas do tego pośpiechu.

Z prawdziwym szacunkiem
za Norweskie zrzeszenie do eksploatacji siły wodnej
Henryk Dalkirk.

(d. c. n.)

„Wołaniem naszem oto: Zwycięstwo!
Zwycięstwo hasłem i wolą!“

Wyspiański.

Z hasłem: „Życie dla Ojczyzny!“

wyruszy na front **Armja Ochotnicza.**

Niech usłyszy, odpierając wroga,

nasz odzew!

„Mienie dla Ojczyzny!“

Wszyscy do apelu!

Najmniejsza zwłoka—przestępstwo!

Każdy Polak dowieść musi,

że polski patrjotyzm—to czyn potężny!

Czyn zwyciężyć musi!

Pożyczka Obrony i Odrodzenia Polski

pokryta wielokrotnie!

to połowa zwycięstwa!

---

własnego szeregu nie rewolucję społeczną, ale armję Brusiłowa i bandy kozackie, że treść istotna dzisiejszej polityki sowietów jest cynicznym powtórzeniem dawnego programu Piotra Wielkiego i Katarzyny II.

Powiedzą mi jednak, że nikt w Polsce nie pragnie kapitulacji; są tylko tacy — przenikliwi i przewidujący — którzy widzą jej konieczność nieuchronną. Konieczność podobną widywali dawniej ugodowcy warszawscy, przyjaciele Krukowieckiego w r. 1831, doradcy i mężowie zaufania Stanisława Augusta po drugim rozbiorze, w epoce Sejmu Grodzieńskiego. Nie uniknęli oni wszyscy surowych słów potępienia ze strony historji.

Mniejsza wszakże o porównania historyczne.

Zasadnicze pytanie, które staje wciąż przed każdym z nas, zawiera się w zagadnieniu, jak wygląda naprawdę sytuacja na froncie. Byłem świadkiem naocznym i poniekąd uczestnikiem odwrotu z pod Wilna. Szedłem wspólnie z żołnierzami dziesiątki wiorst wśród spiekoty i kurzu, rozmawiałem z setkami obdartych i zmęczonych robotników, włościan i studentów, odzianych w mundur, dźwigających ciężki karabin na plecach. I żądali odemnie ci chłopcy, trwający w ogniu od pięciu—sześciu dni bez przerwy, i tacy, którzy pamiętają I Brygadę, i nam najbliżsi milicjanci ludowi z pułku białostockiego, i młodzi rekruci z pod Krakowa czy Lublina, żądali, bym powiedział w ich imieniu klasom pracującym i całej Polsce, **że to nieprawda, jakoby front był beznadziejnie osłabły**, jakoby granice Rzeczypospolitej miały pozostać otworem. Tam oczekują pomocy. Tam wyglądają nadewszystko dowódców, którzyby, jak Rydz-Śmigły, **wierzyli w siebie i w żołnierza.** Trudno mi opisywać szczegóły, ale twierdzę kategorycznie, że pesymistyczne relacje, jakie otrzymywaliśmy nawet urzędowo — między innemi — na komisjach sejmowych, były **mocno przesadzone.**

To też nie widzę powodu do paniki, hulającej po Warszawie. W gruncie rzeczy tylko narodowi demokraci mają powody do obaw i strachu o siebie, bo zaiste ani „Gazeta Warszawska“, ani „Dwugroszówka“ nie cieszą się popularnością na froncie.

Słówko jeszcze o sprawie Wilna.

„Nie czas żałować róż, gdy płoną lasy“ — oświadczył mi dzisiaj pewien dygnitarz warszawski, co miało oznaczać przetłumaczone na prozę, że trudno myśleć o dalekich „kresach“, gdy według zajęczego serca tego pana nad Warszawą wisi miecz zagłady. Nie odpowiedziałem nic. Niech kilka faktów poniższych starczy za odpowiedź.

Wilno wystawiło kilka tysięcy ochotników, którzy już się biją. Wszystkie organizacje robotnicze wezwały swych członków pod broń. Gdy rozpoczął się odwrót. tysiączne tłumy z miasta i wsi okolicznych ruszyły wprost przed siebie, pędząc kędyś przed siebie. Nie zapomnę chyba nigdy tej nocy z 13 na 14 lipca. Na drodze do Landwarowa płonęły czyjeś chaty. Wśród ciemności szliśmy na rozkaz do Oran i Grodna. Naokoło cisnęli się mieszkańcy i krzyczeli: „brońcie nas!“ Żołnierze dosłownie płakali, obiecywali, że powrócą i... klęli. A w tych przekleństwach nie brakło pogróżek pod adresem—powiedzmy — „miarodajnych tchórzów“.

Wilno stwierdziło krwią własną, że pragnie być z Polską związane. I nic nie pomogą w tym względzie dyplomatyczne traktaty, warunki rozejmów i kombinacje misterne, wypracowywane w pocie czoła przy zielonych stolikach w Londynie i Paryżu.

— — — — — — — — —

Słowem zarówno obowiązek moralny, wobec robotników i studentów, którzy krwawią się hen nad Wilją w oddziałach ochotniczych Wilna i Grodna, jak rozum polityczny i zimna krew nakazują nie poddawać się szerzonej z rozmysłem czy bez rozmysłu panice. Dawniej hasłu „wojna dla wojny“ przeciwstawialiśmy postulat pokoju demokratycznego. Dzisiaj tę samą ideę przeciwstawić musimy z bezwzględną stanowczością wezwaniom do kapitulacji.

A „pokój demokratyczny“ — **to znaczy**, że wszystkie ziemie o większości polskiej zostaną w granicach Rzeczypospolitej, że o losie terenów spornych rozstrzygnie wola mieszkańców, że samostanowienie narodów legnie u podstawy rozwiązania kwestji Ukrainy i Białorusi.

Ani kroku wstecz od tych haseł!

Takie powinno być nadal stanowisko Polskiej Partji Socjalistycznej, w takim kierunku pójdzie polityka Rządu Ludowego, Rządu, którego wojsko oczekuje i pragnie.

Partja nasza pragnie szybkiego, natychmiastowego pokoju, pokoju porozumienia, a nie zwycięstwa. Ale pokoju, opartego na twardych, niezłomnych zasadach, a nie targach i przetargach, zasadach, głoszonych przez nas zarówno w okresie zwycięstw oręża polskiego, jak też obecnych klęsk.

Mieczysław Niedziałkowski.

Dokoła sprawy rosyjskiej.

Radek o pokoju z Polską.

Pisma wiedeńskie podają iskrówkę, zawierającą oświadczenia Radka, wydrukowane w „Izwiestjach“. Radek pisze, że nie osiągnięto jeszcze zwycięstwa ostatecznego (!). Polska otrzyma w każdym razie pokój, zabezpieczający jej pokojową pracę gospodarczą. Rosja często ostrzegała Ententę przed podniecaniem Polski do ataków. Obecnie, gdy Rosja ponosi nowe ofiary, zupełnie wyłączonem jest, aby spłaciła swe długi przedwojenne. Niechaj mieszczanie francuscy zwrócą się z pretensją do swego rządu, który umożliwił awanturę polską. Niechaj porzucą nadzieję, aby lud rosyjski zapłacił swym własnym mordercom. Rosja nie żywi żadnych uczuć zemsty względem Polski. Rosja uznaje jej niepodległość i pragnie w przyjaznem z nią porozumieniu wyleczyć rany, zadane jej przez wojnę, której nie życzył sobie sam naród polski.

Krapotkin do robotników angielskich.

Delegatka angielska Małgorzata Bondfield przywiozła z sobą do Anglji wezwanie księcia Krapotkina do robotników angielskich. Domaga się on uznania rządu sowieckiego przez inne państwa i zawarcia pokoju z Rosją. Klasa robotnicza powinna zażądać zaniechania wszelkiej interwencji zbrojnej, jawnej czy ukrytej. Rosja przeżywa okres rewolucji, równiej głębokiej i takiegoż znaczenia jak rewolucja angielska 1639—48 r. i rewolucja francuska 1789—94 r., a żaden naród nie powinien odegrać tej roli, jaką odegrały Anglja, Prusy, Austrja i Rosja podczas rewolucji francuskiej. Co więcej rewolucja rosyjska nie może być uważana jako coś przypadkowego w walce między rozmaitemi partjami. Rewolucja ta jest niejako wynikiem stuletniej walki i propagandy komunistów i socjalistów od czasów Roberta Owen'a, St. Simonsa i Fourrier'a. Jakkolwiek próba wprowadzenia nowego ustroju zapomocą dyktatury jednej partji może być uważana za błąd, niemniej przyznać należy, że rewolucja już wniosła do naszego codziennego życia pojęcia o prawach robotnika, jego prawdziwem stanowisku w społeczeństwie i obowiązkach każdego obywatela, a te muszą się ostać. Dlatego robotnicy i elementy postępowe wszystkich narodów cywilizowanych powinni zaprzestać poparcia, udzielanego dotychczas przeciwnikom rewolucji. **Nie dlatego, ażeby nie było co zarzucić metodom rządu bolszewickiego! Bynajmniej.** Ale dlatego, że każda zbrojna interwencja obcego państwa nieuchronnie prowadzi do wzmocnienia dążności dyktatorskich u kierowników i paraliżuje wysiłki tych Rosjan, którzy gotowi są pomóc Rosji, niezależnie od rządu, w jej odbudowie na nowych podstawach.

Następnie Krapotkin krytykuje w rządzie sowieckim jego dążności autokratyczne i niepotrzebną biurokratyzację. Z chwilą, gdy zapanowała dyktatura jednej partji politycznej, Rady Robotniczo-włościańskie straciły wszelkie znaczenie.

Wrażenia Rob. Williamsa.

W dalszym ciągu opisu swych wrażeń z Rosji sowieckiej R. Williams twierdzi, że według jego zdania, rosyjska armja jest obecnie najlepszą w świecie nietylko dlatego, że składa się z doskonałego materjału bojowego, ale też dlatego, że wie o jakie cele walczy.

Williams obejrzał fabryki ciężkiej i lżejszej artylerji, tanków, aeroplanów i materjałów wojennych. Rosja poświęca najwięcej sił twórczych sprawom wojny, co jest skutkiem konieczności obrony kraju. Trocki powiedział Williams'owi, że bez względu na czas i pracę, złamie nieodwołalnie ofensywę polską.

Williams był świadkiem licznych parad i zabaw garnizonów wojskowych w Petrogradzie i Moskwie. Służba wojskowa jest w Rosji obowiązkowa dla wszystkich, tak samo nauka wojskowa dla mężczyzn w wieku od 18—40 lat. Młodzieńcy od 14—18 lat muszą przejść przez szkołę wychowania fizycznego, jako składowej części wychowania ogólnego. We wszystkich większych ośrodkach są oddziały skautów z chłopców i dziewcząt. Szczególnie wiele uwagi poświęca się pielęgnowaniu rannych, a wśród sztandarów, jakie Wil. widział w Moskwie, zwrócił jego uwagę sztandar z napisem: „Męstwo i cierpliwość — dla czerwonych szpitali“.

Czerwona armja jest lepiej odżywiana i ubrana, aniżeli inne części ludności.

Badania W. doprowadziły go do przekonania, że conajmniej 6 miljonów mężczyzn zajętych jest w Rosji wojną i sprawami z nią związanemi.

Petrowski — dyrektor szkół oficerskich— zwierzył się przed W., że niema najmniejszej obawy, aby w Rosji powstał drugi Napoleon, któryby mógł obalić komunistów i zaprowadzić dyktaturę militarną. Większa część oficerów pochodzi z klasy robotniczej i podlega ideom komunistycznym. Przytem uzbrojeni robotnicy nie przestają kontrolować fabryk i magazynów. Williams sądzi, że żołnierze rosyjscy, zwłaszcza włościanie, walczyć mogą tylko w obronie własnej i że nie zgodziliby się rozpocząć wojny napastującej.

Opinja Bertranda Russell'a.

Wśród delegacji angielskiej, która odwiedziła Rosję, znajdował się też słynny matematyk i filozof angielski Bertrand Russell. W czasie wojny prowadził on żywą agitację pokojową, za którą rząd prześladował go, i coraz więcej skłaniał się ku socjalizmowi o zabarwieniu, coprawda, niejasnem.

W tygodniku „Nation" ogłasza on obecnie swe wrażenia z pobytu w Rosji. Wyraża on zachwyt dla szczerości, bezinteresowności i żelaznej siły woli bolszewików, ale zarazem przejmuje go odrazą ich „platoniczna" republika. Nie podoba mu się bolszewicka autokracja, sekciarstwo (przypominające mu psychologję żołnierzy Cromwella), a przedewszystkiem nieustanne stosowanie gwałtu i chęć narzucenia go nawet narodom o całkiem innej linji rozwojowej.

Ameryka otwiera handel z Rosją.

Rokowania Anglji z Krasinem i obawa, że Anglja i Niemcy opanują rynek rosyjski, skłoniły amerykańskie sfery handlowe do zerwania z dotychczasową metodą bojkotu w stosunku do Rosji. Departament Stanu w Waszyngtonie wydał zarządzenie, pozwalające na wymianę towarów rosyjskich i amerykańskich. Nie pozwala się natomiast podróżować po Rosji i nie wydaje się paszportów na wyjazd.

Podobno wiele osób, które chciały wstąpić do armji ochotniczej, waha się obecnie, lub zwleka z powodu przewidzianego rozejmu.

Otóż zawieszenie broni, to jeszcze nie pokój, aczkolwiek może być wstępem do pokoju. A warunki pokoju w znacznej mierze zależą od położenia na froncie. Narazie jednak nie mamy jeszcze nawet zawieszenia broni. Tembardziej więc w interesie obrony niepodległości naszej jest jaknajbardziej wzmocnić obronę frontu.

Wzywamy więc wszystkich towarzyszy naszych, pragnących wstąpić w szeregi ochotnicze, organizowane przez partję naszą, aby nie oglądali się na zmienne nastroje chwili, lecz niezwłocznie zgłosili się do Wydziału Wojskowego P. P. S.

Gniezno czy Gnesen?

Otrzymaliśmy wczoraj list polecony z Gniezna. Na kopercie listu karteczka z drukowanym napisem: Gnesen. Czyżby poczta w Gnieźnie tęskniła za powrotem Niemców? Czy tak jest uboga, że nie stać ją na polskie druczki?

Państwowa polityka aprowizacyjna na rok 1920--21.

Rada Państwowa Aprowizacyjna. Ustawa Sejmowa z 9 lipca r. b. Znowu kontyngenty zbożowe. Przepisy wykonawcze. Ceny na zboże. Rozrzutność Ministerjum Aprowizacji. Paskarskie apetyty producentów Skromny „żywot wojenny" posła chłopskiego Wasilewskiego. Bez statystyki, a jednak z cyframi. Ile będziemy jedli kartek... a może chleba kartkowego.

Proponowany przez spożywców na pierwszej Radzie Państwowej Aprowizacyjnej (w maju 1919 r.) projekt sekwestru ziemiopłodów upadł. Kosztowało to Państwo Polskie sporo miljardów. Wzmogło paskarstwo zbożem i dprowadziło ceny, tudzież wartość marki do absurdu. Proponowany przez rząd projekt sekwestru na rok bieżący aprowizacyjny upadł w Sejmie. Uchwalono półśrodek, — kontyngenty w 3-ch ratach: do 15 września, do 1 stycznia i do 1 kwietnia 1921 r. A dla b. Dzielnicy Pruskiej — sekwestr. O ziemniakach nic nie wspomina ustawa. W celu wykonania ustawy opracowało Min. Apr. przepisy wykonawcze, obejmujące 21 artykułów.

* * *

Suche, formalne artykuły „przepisów" były wysłuchiwane przez Państwową Radę Aprowizacyjną (P. R. A.) z nudą. Ożywienie nastąpiło przy cenach. Rząd (Min. Apr.) zaproponował ceny: na żyto 800 mk. i na pszenicę 850 mk. za korzec. Każdy, kto trochę orjentuje się w gospodarce państwowej — spostrzega, że jest to wstęp do niebywałych cen na chleb, będący w wolnym handlu.

Jest to legalny środek do uprawiania wyzysku mas, a nabijający kieszenie rolnikom. Jest to najskuteczniejszy sposób obniżenia wartości naszej marki.

Wszyscy więc przedstawiciele miast i kooperatyw, tudzież robotników, najostrzej wypowiedzieli się przeciw projektowanym cenom.

Spożywcy postawili cenę 250 mk. za korzec żyta, za którą głosowało 9 członków P. R. Apr. (4-ch brakło: Warszawy, Łodzi, Krakowa i kooperatyw Krakowa, pos. Bobrowskiego byli zajęci bowiem na naradzie w M. Spr. Wewnętrznych), **faktycznie więc 13** (nie licząc głosów posłów Misiołka i innych reprezentujących spożywców), głosów uzyskał ten wniosek, a przy komplecie miał szanse **większości 1 głosu. Przeciw głosowało 13; druga z rzędu cena 400 mk. za korzec żyta uzyskała** 11 przeciw 12 głosom, trzecia zaś 500 mk. — **uzyskała 12 przeciw 10 i wyszła jako opinja P. R. A. Jest to cena b. wysoka.** Przy niej chleb drożeje, a to pociągnie rewizje płac i strajki. Wyczuwamy, że **p. Minister Aprowizacji jest skłonny podnieść jeszcze tę cenę**, co byłoby już wprost nie do pomyślenia.

Przy tej sposobności poseł Wasilewski, co to gospodarzy sobie od 16 roku życia na skromnych 40 morgach, wyliczał w P. R. A., ile to miał przed wojną z gospodarstwa, a ile teraz będzie miał. I przytoczył cyfrę 140.000 mk. jako niezbędną na kupno odzieży, obuwia, i innych domowych potrzeb.

Zagalopował się chciwy chłopek tak dalece, że kiedy mu wskazano, iż stanowi to prawie 400 mk. dziennie i zapytano, ile wynosi pensja wyższego urzędnika lub co winien zarabiać robotnik z 4-giem dzieci, skoro rolnik, mający mieszkanie i życie, musi wydawać aż 400 mk. na dzień — rezolutnie odpowiedział: „tyle mnie kosztuje".

Zachłanność włościan w tych obradach dominowała.

Jedynie krakowskie kółka rolnicze stanęły na obywatelskim punkcie widzenia i były za niższemi cenami. Wielcy agrarjusze „dyplomatycznie" milczeli.

Cena zboża odegra ważną rolę w naszem życiu ekonomicznem w tym przełomowym roku.

Rząd nie zrozumiał doniosłości chwili: chce sobie kupić za drogą cenę producentów (obszarników i włościan), a ogładzać miasta. Czy to nie wywoła groźniejszych następstw— śmiemy wątpić!

* * *

A ileż nam dadzą chleba tego drogiego? Min. Apr. proponowało po ½ funta (180 gr. mąki na osobę). Ledwo udało się spożywcom utargować 250 gr. mąki na osobę od 15 sierpnia do 15 września, a potem znowu targi nastąpią.

Dlaczego tak mało?

Niema statystyki przyszłych urodzajów.

Bliższe omawiania jednak wykazały, że spodziewamy się: 65.000 wagonów zboża z Kongresówki, 20.000 wagonów z Małopolski i z Poznańskiego, razem więc 85.000 wag. Zapotrzebowanie wynosi 123.000 wagonów, stąd niedobór.

Oczywiście niedobór chleba kartkowego tańszego i pełno chleba w wolnym handlu — drogiego.

Cyfry są przesadnie małe, życie nam pokaże, że zbiory będą większe.

Rozumiemy przezorność Ministerjum Aprowizacji, ale nie rozumiemy jego roli. Obrady stanęły w tym roku na takim poziomie, że członkowie P. R. A. wskazywali niejednokrotnie, iż Min. Apr. nie występuje jako organ troszczący się o wykarmienie, zaopatrzenie szerokich mas ludności miejskiej i robotniczej, a jako protektor drobnych i wielkich rolników. Wyznacza ceny wyższe, niż sami rolnicy żądają (dziś żyto po 360—450 mk. korzec). Obniża normy kontyngentu, a puszcza na pasek większe ilości, konieczne do dokupienia, aby wyżyć.

I z tego punktu widzenia zmiana dzisiejszego rządu jest również konieczną.

Jadźwing.

ENDECJA KŁÓCI SIĘ Z ENDECJĄ.

Endecja z „Gazety Warszawskiej" uprawia obecnie tradycyjną politykę kołopolską wobec Ententy, jaką uprawiała przed wojną wobec najeźdźców rosyjsko-niemieckich. Aby jednak zrzucić z siebie zarzuty ugody i lokajstwa, zwala wszystko na Naczelne Dowództwo i Naczelnika Państwa. Wygląda to więc tak, jakgdyby Endecy chcieli byli bezpośrednio rokować z bolszewikami.

Atoli druga dwugroszówka Endecji, organ monarchistów, konspirujący się pod pseudonimem „Rzeczypospolitej", pisze, że rząd, R. O. P. przy udziale Nacz. Dowódz. i pod przewodnictwem Naczelnika Państwa, oraz ogromna większość stronnictw w Sejmie sądzą, iż sprawę zawieszenia broni należy załatwić w porozumieniu z Ententą i „że taki sposób załatwienia, dający nam pewne jej poparcie wogóle, a w szczególności w razie złej woli Sowietów, jest najkorzystniejszy (?)".

Natomiast stanowisko socjalistów wydaje się „Rzeczypospolitej" dziwne:

> „Jest to dziwne na pierwszy rzut oka zrzekanie się pomocy (Ententy), tak bardzo nam potrzebnej. Wynika ono jednak stąd, że socjaliści nasi bliżsi się czują bolszewicko-socjalistycznych Sowietów, niż demokratycznego, a jak oni mówią, burżuazyjnego, Zachodu. Uczucie ogółu naszego jest jednak pod tym względem wręcz odwrotne".

A to ci Endek spłatał figla Endekowi! A więc Endek z „Gazety Warszawskiej" nie należy już do „ogółu", a może nawet przestał być „narodowym", ponieważ również chciał rokować bezpośrednio z bolszewikami? Lub też może, o zgrozo, Endek z „Gazety Warsz." zdążył się zbliżyć do „bolszewicko-socjalistycznych Sowietów"?

Jaźń Endecji rozpołowiła się, ponieważ jedna jej połowa uważa, iż trzeba obecnie kłaniać się Ententcie „bez zastrzeżeń", druga zaś połowa, uginając się przed Ententą, chciałaby jednak zarazem pchnąć sztyletem w znienawidzony przez się Belweder.

Yogi.*)

...Żyję, jakbym udawał, że o życiu nie wiem,
W mroku ciemnych przypomnień błędnie zatopiony,
Niemocen Tajemnicy uchylić opony,
I dręcząc się nadziei czarnem bezkrólewiem...

A przecież wiem, że nieraz już w Wieczności byłem,
Że długą, długą drogę jeszcze mam przed sobą..
I dusza ma spowita jest cichą żałobą,
Nad zagadnieniem bytu chyląc się zawiłem...

W samotnej, krwawej męce przechodzą mi lata..
Nie oddałbym jej jednak za edeny świata,
Choć urąga mi życiem zaślepiona tłuszcza...

Choć nawet (na myśl o tem smutek twarz mi ciemi..)
Z tej garstki bratnich duchów, jakich mam na ziemi,
Coraz ktoś mnie przestaje rozumieć, opuszcza...

Wacław Wolski.

*) Mędrzec, wtajemniczony.

Od niedzieli---do niedzieli.

Od wzniosłego do śmiesznego — tylko jeden krok — powiadają Francuzi.

I słusznie.

Niemasz bowiem na świecie idei tak wzniosłej, którąby nie potrafił ośmieszyć niefortunny lub ograniczony umysłowo obrońca i niemasz poczynania dość wielkiego, któregoby nieudolni wykonawcy nie byli w stanie przeobrazić w farsę.

Chwila doprawdy jest zbyt poważna i ani sprawa obrony granic Państwa, ani zapał i animusz wojenny, który głęboko sięgnął we wszystkie warstwy Narodu, nie nadają się na temat do niedzielnego feljetonu. Ale niechże o tem pamiętają przedewszystkiem te instytucje, kluby i korporacje, które napuszonemi i pompatycznemi rezolucjami w pierwszym rzędzie ośmieszają siebie i, wbrew intencjom, ośmieszają też samą ideę obrony.

Bo mniejsza o to, jeśli jakiś kamienicznik X., mający wszelką pewność, iż z powodu nadmiernej tuszy nie zostanie na front wysłany, zapewnia każdego napotkanego, iż jako członek rzeczywisty lub honorowy całego tuzina konfraternji, klubów i stowarzyszeń, które oddały się do dyspozycji władz wojskowych, tem samem dwanaście razy zaciągnął się do armji, a w rzeczywistości zaciąga się conajwyżej... dymem z wonnego „havanna".

Mniejsza także o to, jeśli rwie się do boju stowarzyszenie akuszerek.

Mniejsza także o to, jeżeli Centralne Towarzystwo Rolnicze w odezwie do Ziemian nie poprzestaje na tak, zdawałoby się, wymownym argumencie, że wolność i niepodległość Ojczyzny są zagrożone, lecz musi zaznaczyć, iż ziemia rolnikom „droższą i bliższą" jest, dlatego że im, rolnikom, ziemianom, „w pierwszym rzędzie swe płody oddaje". Centralne Towarzystwo Rolnicze widocznie zna swoich Pappenheimerów i przemawia do nich w języku najlepiej dla nich zrozumiałym.

Ale jeśli urzędniczki Ministerjum Aprowizacji uchwalają, że żadna z nich nie powinna się na front udać, a wytrwać na stanowisku, by posady ich nie dostały się w ręce... żydowskie, — to doprawdy mamy tu do czynienia z... tanim patrjotyzmem.

Jeśli w dodatku zaznaczymy, że te same urzędniczki zażądały dla siebie reprezentacji w komisji, kwalifikującej który z urzędników ma iść do wojska, to, pomimo całej powagi chwili, trudno się wstrzymać od śmiechu.

Zastanówmy się przez chwilę, coby to było, gdyby we wszystkich licznych urzędach i instytucjach prywatnych podobnież „mądre" zapadały uchwały?

„Ochotnicy" co do jednego pozostaliby na swoich mniej lub więcej ciepłych posadach, by ich bronić przed „zalewem żydowskim", a gen. Haller musiałby chyba werbować ochotników... na księżycu, dokąd dwugroszowe idee pp. Niemojewskich i Nowaczyńskich nie dotarły jeszcze.

Opowiadają, że podczas ostatniej wielkiej wojny światowej, w okresie największego powodzenia oręża niemieckiego, kiedy Niemcy zagarniali kraj za krajem, a Europa pławiła się w krwi — zebrani na wiecu w niebie święci Pańscy postanowili wysłać delegację do Pana Zastępów, by położył kres długotrwałej i morderczej rzezi ludów.

Delegacja stawiła się przed tron Najwyższego.

— Ześlij, Panie, powtórnie na tę grzeszną ziemię Syna Twojego — prosiła delegacja. Ludzie widocznie zapomnieli już Jego wzniosłej Nauki o miłowaniu bliźniego. Niechże zejdzie i niech ich znowu poucza.

Pan Bóg pomyślał, poczem rzekł:

— Nie mogę zesłać Syna. Już raz Go na ziemi ukrzyżowano, Niemcy gotowi są ukrzyżować Go po raz drugi, zaś Naukę Jego Wilhelm gotów przyjąć za... „świstek papieru".

— W takim razie ześlij, Panie, Ducha Świętego i niech ich oświeci — błagała delegacja.

Pan Bóg znowu pomyślał, poczem rzekł:

— Nie mogę. Niemcy gotowi wziąć Go za pocztowego gołębia i postrzelić.

— Możebyś raczył Sam, o Panie, zejść na ten padół łez i krwi i uczynił tam porządek— ośmieliła się prosić delegacja — nie możemy już patrzyć się na to wszystko, co tam się dzieje.

— Co to — to nie, — odrzekł Pan Świata — nie mogę ruszyć się z tronu, bo zarazby zasiadł na Mojem miejscu... Wilhelm.

W Ministerjum Aprowizacji, które często buja w obłokach, zapewne słyszeli o tym incydencie w niebie i dlatego urzędniczki nierade ruszyć się z... tronów.

Niechby sobie siedziały na swoich udeputatowanych posadach, ale pocóż tanim kosztem uchwalać efektowne rezolucje?

Rezolucja obliczone na najtańszy i najordynarniejszy efekt, na granie na najniższych instynktach nieuświadomionego lub mało uświadomionego tłumu.

Bo antysemityzm stał się u nas surogatem patrjotyzmu i wystarczy być antysemitą, by zyskać miano dobrego partjoty.

Zrozumiałą jest tedy rzeczą, że przypływ fali antysemityzmu przypada u nas zawsze jednocześnie ze spotęgowaniem i wzmożeniem uczuć patrjotycznych.

Nauka wyniesiona z politycznej szkoły rosyjskiej nie poszła w las.

Wprawdzie od czasu do czasu rozlegają się nawoływania do skonsolidowania „frontu wewnętrznego" w imię „dobra Ojczyzny", ale to wcale nie przeszkadza temu, by o kilka wierszy dalej żądać donośnym głosem „odżydzenia armji", tej armji, do której Żydzi wcale nie wstępują, bo wszyscy co do jednego, „uchylają się od spełniania powinności wojskowej".

Daremnie byśmy się doszukiwali u tych panów konsekwencji.

Mniejsza o to, jak Ojczyzna na tej robocie wyjdzie. Grunt to interes. A antysemityzm zalicza się obecnie do popłatnych i dobrze prosperujących interesów, jak szmugiel, pasek, nekrologi i t. d.

Na szczęście Rząd, oraz poszczególne stronnictwa w Sejmie zaczynają pojmować, że wojna polsko-żydowska wiecznie trwać nie może i tworzą Międzypartyjny Komitet dla rozpatrzenia sprawy żydowskiej.

Bolesław Prus, który filosemitą nie był, a socjalistów zwalczał piórem i słowem, był przedewszystkiem uczciwym człowiekiem, a każdy to chyba przyzna, że i dobrym Polakiem.

W roku 1905 Bolesław Prus tak pisał:

„Nienawiść do innych ludów, jakkolwiek ją nazwiemy: szowinizmem, hakatyzmem, czy nacjonalizmem, nie jest objawem zdrowego patrjotyzmu, lecz — egoizmu, który musi budzić niechęć zarówno dla jednostek, jak i dla społeczeństw niem dotkniętych".

Niechaj te słowa wielkiego pisarza polskiego przyświecają tworzącemu się komitetowi, gdy zabierze się do pracy nad sanacją stosunków polsko-żydowskich.

— A co wtedy poczną pp. Niemojewscy i Nowaczyńscy? — może kto zapyta.

— Ha, trudno, gdy antysemityzm nie będzie popłacał, zabiorą się do innego... handlu.

Roman Boski.

Pogrom kooperatyw robotniczych.

Orgja represji i gwałtów nad robotniczemi instytucjami gospodarczemi szaleje w całym kraju. Niema dnia, aby nie alarmowano z któregokolwiek miasta o nowych aresztach członków Zarządu i pracowników Stowarzyszeń, rewizjach i najściach na kooperatywy robotnicze.

Bohaterskie czyny rozmaitych obrońców tyłów, starostów i kacyków prowincjonalnych nie znajdują żadnego ograniczenia.

W Starachowicach 23 czerwca b. r. żandarmerja kielecka rozgromiła sklep i biuro świetnie rozwijającego się Robotniczego Stowarzyszenia Spożywców. Aresztowani pracownicy i członkowie Zarządu, w obronie których wystąpili robotnicy Zakładów Starachowieckich, musieli ratować się ucieczką, pozostawiając kooperatywę na los szczęścia.

W Sosnowcu aresztowano przewodniczącego Rady Robotniczego Stowarzyszenia Spożywców Zagłębia Dąbrowskiego — tow. Oszczygła i członka Zarządu pełniącego jednocześnie funkcje magazyniera i skarbnika — tow. Marcinkowskiego. R. S. S. Zagłębia zorganizowane w przeszłym roku z wielkim nakładem pracy, aprowiduje w chwili obecnej zgórą 15.000 osób i oddaje ogromne usługi proletarjatowi Zagłębia, rozrastając się z dnia na dzień i obejmując coraz szersze warstwy robotnicze. Jeżeli dodamy jeszcze, że kierownik tego Stowarzyszenia został powołany do wojska, to zrozumiemy, że cała praca w kooperatywie jest zupełnie zdezorganizowana.

Przed kilku dniami cios jeszcze straszniejszy spotkał Stowarzyszenie „Praca" we Włocławku — dużą i starą organizację gospodarczą, liczącą parę tysięcy członków, posiadającą 5 sklepów w mieście, 1 w okolicy dla robotników rolnych, piekarnię, warsztat szewcki i t. d. Policja aresztowała cały Zarząd Stowarzyszenia w osobach tow. tow. Suskiego, Lenca i Olejniczaka i cały szereg pracowników — razem 10 osób. Odgrażają się, że mają jeszcze spis około 30 ludzi, z których wszyscy będą wpakowani do więzienia.

W Mińsku Mazowieckim aresztowano kierownika kooperatywy tow. Sucheckiego.

W Płocku—kierownika kooperatywy, tow. Kozłowskiego.

Z Łukowa, aresztowany kierownik Stowarzyszenia został niezwłocznie wywieziony do obozu koncentracyjnego pod Lwowem.

W Rob. Stow. Spożywców m. Warszawy aresztowano w ubiegły poniedziałek pięciu pracowników.

Represje sypią się również na funkcjonarjuszy Związku Robotniczych Stowarzyszeń Spółdzielczych.

Niema dnia, aby nie zatrzymano w któremkolwiek mieście lustratorów Związku, nie poddawano ich osobistej rewizji i parogodzinnym aresztom. W piątek, w Wyszkowie do hotelu, w którym nocował lustrator Związku, tow. Henryk Szlender, wdarła się policja. Tow. Szlender, który przyjechał dla dokonania lustracji w dwuch Stowarzyszeniach Robotniczych Wyszkowa został aresztowany i wywieziony do Pułtuska.

Czterech pracowników Związku aresztowano w Warszawie.

Dzieje się coś niesłychanego.

Odrywają od warsztatu pracy ludzi, zajętych po 13—14 godzin dziennie, pracujących z natężeniem i oddaniem nad budową robotniczych organizacji gospodarczych, spełniających już dziś tak doniosłą rolę w zaaprowidowaniu licznych rzesz robotniczych w produkty pierwszej potrzeby.

I to wszystko pod przykrywką tępienia anarchji i walki z bolszewizmem.

Proletarjat musi wystąpić energicznie w obronie swych z trudem wznoszonych organizacji!

Musi odeprzeć wspólnym wysiłkiem wszystkich swych organizacji zamach reakcji na swobodę rozwoju kooperatyw robotniczych!

Sprostowanie p. Ptasia.

Od urzędu walki z Lichwą i Spekulacją otrzymujemy następujące sprostowanie:

W nr. 182 „Robotnika" zamieszczony został pod powyższym tytułem artykulik, zawierający pewne nieścisłości.

Były kierownik Urzędu Walki z Lichwą i Spekulacją p. Ptaszyński ustąpił z zajmowanego stanowiska dobrowolnie, w każdym razie nie pod naciskiem „połączonych sił paskarskich", które za jego czasów zupełnie spokojnie się zachowywały. Obecny Szef Urzędu p. Ptaś, mianowany został zupełnie bez wiedzy i ku niezadowoleniu narodowej demokracji przez Naczelnika Państwa na wniosk Ministra, który endekiem nigdy nie był i prawdopodobnie nim nie będzie.

Ustawa, uchwalona przez Sejm, a przygotowana przy pracowitym współudziale obecnego Szefa Urzędu, przenosi punkt ciężkości walki z lichwą na sądy, a tem samem uchyla te sprawy z pod bezpośredniej ingerencji Naczelnika Urzędu.

Co do owców 4 miesięcznej działalności obecnego Szefa Urzędu W. z L. i Sp., to widoczne są one dla wszystkich, śledzących wahania cen rynkowych, nie może on jednak zwalczyć wzrostu drożyzny, będącej skutkiem rozmaitego rodzaju strajków i osłabiania wytwórczości.

Zarzut gnębienia „żydowskich sklepikarzy" a oszczędzania „uczciwych kupców" — wielkich spekulantów różnych wyznań a specjalnie Polaków jest niesprawiedliwy. Wobec tego, że 80 % naszego kupiectwa stanowią żydzi, tak iż sam procent ukaranych żydów nie byłby niczem niezrozumiałem, faktycznie jednak sprawy żydowskie stanowią nie więcej jak połowę przypadającego na nich procentu spraw, rozpatrzonych przez Urząd.

Wogóle, w wyborze spraw wytoczonych nie kierowano się ani wyznaniowemi ani narodowemi względami, o czem mógłby się każdy z rejestrów i akt w Urzędzie przekonać — wielki zaś hałas, podniesiony w okresie rządów p. Ptasia przez wielki handel i wielki przemysł przeciw Urzędowi a specjalnie jego Szefowi — hałas, jakiego za czasów p. Ptaszyńskiego nikt nie wszczynał, nie dowodzi chyba słuszności zarzutów, podnoszonych w „Robotniku". „Robotnik" mógłby się też od posłów socjalistycznych w komisji sejmowej bez trudu dowiedzieć, kto szedł najsurowiej przeciw parskarstwu wogóle, a przeciw praktykom t. zw. lojalnego handlu w szczególności i decydujące w tym kierunku zasady przeforsował.

———

Chętnie umieszczamy powyższe sprostowanie, gdyż każdy czytelnik przekona się nietylko o słuszności naszych zarzutów, ale też przy sposobności ubawi się śmiesznością obrońcy Urzędu p. Ptasia.

A więc nieścisłem jest twierdzenie sprostowania, jakoby p. Ptaszyński cieszył się mirem i względami wielkiego handlu i przemysłu i że ustąpił dobrowolnie. Wiemy, że tak nie było, że było wręcz przeciwnie.

Nic nie wiemy, aby narod. - demokr. była niezadowolona z mianowania Ptasia, gdyż dotychczas żadnego objawu niezadowolenia z tej strony nie słyszeliśmy.

Co do min. Śliwińskiego, to stwierdzić należy, że był on endekiem, a o tem, że „prawdopodobnie nim nie będzie", skądże może wiedzieć Urząd do W. z L. i Sp.?

Kiepska to obrona p. Ptasia i jego urzędu, jeżeli sprostowanie stara się usprawiedliwić działalność naczelnika urzędu tem, że „punkt ciężkości walki z lichwą" przeniesiony został na sądy. Naczelnik, dbając o swój urząd, starałby się o rozszerzenie swej władzy, a nie o skurczenie jej.

Czy wszyscy widzą owoce 4-miesięcznej działalności p. Ptasia, jest rzeczą sporną. Owszem widać te „owoce" np. w zarządzeniach co do cennika restauracyjnego, gdzie oznaczona jest cena za obiad, a niema ceny obowiązującej za pojedyńcze potrawy.

A zarządzenia te też tak długo utrzymują się w mocy, póki właściciele restauracji i kawiarni na nie się godzą. Nie dawno np. podniesiono w kawiarni ceny za kawę, z mk. 3.30 na 4 mk., a za tydzień, czy dwa nastąpi dalsze podniesienie cen.

Wogóle p. Ptaś wsławił się swemi rozporządzeniami jeszcze za swej bytności w Łodzi, gdzie wydawał takie niedorzeczne cenniki na wyroby włókniste, że żaden fabrykant nie mógł kalkulować cen na towary i ptasiowe rozporządzenie należało wycofać.

Śmiesznem jest twierdzenie sprostowania, że wzrost drożyzny jest skutkiem „rozmaitego rodzaju strajków i osłabienia wytwórczości".

A olbrzymie zyski fabrykantó:w i przedsiębiorców nie wchodzą w rachubę? A spadek waluty i polityka finansowa rządu?

Nieznane nam są „decydujące zasady", jakie p. Ptaś miał „przeforsować" i zdaje się nam, że „z wielkim trudem" dowiedzielibyśmy się od posłów socjalistycznych o wielkich zasługach pana Ptasia na tem polu.

WARJAT.

Pan Bojomir-Muttermilch zamieszcza artykulik antysemicki w „Rzeczypospolitej" z dn. 16-go b. m. i wyraża nadzieję, że Jasna Góra wezwie ludność chrześcijańską do.., pogromów żydowskich!

Czy nie należałoby tego pogromowego krzewiciela „chrześcijaństwa" oddać na kurację do Tworek?

Oskar Cohn jako „poale-sjonista"!

Znany niemiecki socjalista niezależny Oskar Cohn, który niedawno bawił w Polsce dla zbadania sprawy pogromów, obecnie został wybrany do zarządu żydowskiej gminy wyznaniowej w Berlinie. Oskar Cohn wybrany został z listy „poalejsjonistów"...

Okazuje się tedy, że tow. Oskar Cohn należy do dwóch partji socjalistycznych: niemieckiej i żydowskiej — i że wolnomyślność oraz rewolucyjności nie przeszkadza mu kandydować do zarządu gminy wyznaniowej...

Wileńska odezwa polskich socjalistów.

Przed kilku dniami została wydana przez polskich socjalistów w Wilnie następująca odezwa:

Do ludu roboczego.

Rozpanoszona armja carskich generałów z Brusiłowem, Poliwanowem i innymi czarnosecińcami wspólnie z bandą komisarzy bolszewickich wali na nasze ziemie, by rozszerzyć despotyzm imperjalizmu rosyjskiego, pozbawić nas swobody decydowania o swym losie i wprowadzić i u nas tyranję bolszewickich i carskich generałów.

Nawała ta zagraża niepodległości wszystkich ludów, powstałych na gruzach carskiej Rosji.

Znając rządy komisarzy bolszewickich w Wilnie, wiemy, że w czasie panowania bolszewików, Chińczyków i innej dziczy u nas był głód, nędza i śmierć i wszystkim od lat 16-tu do 45-ciu groził przymusowy pobór do wojska bolszewickiego.

Nawała bolszewicko-azjatycka, która zdołała z własnego żyznego kraju uczynić pustynię głodu i śmierci, i idzie, by na nas się odkarmić i zniszczyć nasz kraj, tak, jak zniszczyła Rosję.

Rosja bolszewicka, odbierając nam wolność, chce odebrać nam możność wytężonej wewnętrznej pracy nad budową ustroju socjalistycznego, opartego o braterstwo i solidarność klasy robotniczej i zniesienie wszelkiego ucisku, jak ekonomicznego, tak też politycznego i narodowościowego, dlatego też w imię tych zasad — wzywamy was do wojska dla odrzucenia wroga.

W obronie własnego bytu, języka, kultury, wolności i prawa do życia powinniśmy stanąć do szeregów żołnierzy, walczących z dziczą Wschodu. Musimy stworzyć zwarte szeregi, by udziałem swym w odparciu najeźdźców utrwalić swobodny rozwój naszego kraju, stwierdzić — stojąc na stanowisku swobodnego stanowienia narodów o swym losie — że pragniemy łączności z polską republiką ludową, opartą na władzy chłopa i robotnika.

Zbrodniczym atakom carsko-bolszewickich hord na wolność naszego kraju, musimy przeciwstawić pod Wodzą Naczelnika, Józefa Piłsudskiego, zwartą armję polskiego ludu, by wywalczyć pokój sprawiedliwy, zabezpieczający nasze prawa do swobodnego rozwoju.

Precz z bolszewikami i ich współtowarzyszami — carskimi generałami!

Niech żyje Wolność i braterstwo ludów!
Niech żyje rząd robotniczo-włościański!
Niech żyje Socjalizm!
Niech żyje sprawiedliwy pokój!

Polscy socjaliści, członkowie
Rady Miejskiej m. Wilna.

Oświadczenie frakcji P. P. S. w Łódzkiej Radzie miejskiej.

W imieniu P. P. S. oświadczamy, że stojąc na stanowisku obrony granic państwa przed wszelakim najazdem, proletarjat łódzki w obronie niepodległości, o którą w krwawym trudzie pod naszemi sztandarami walczył z zaborcami ćwierć wieku poświęci jej w ofierze pracę i życie. Dnia 3 lutego Frakcja nasza złożyła wniosek przyjęty następnie przez Radę miejską, a wzywający rząd do wszczęcia natychmiastowych petraktacji celem zawarcia pokoju. Dnia 24 lutego Ministerjum Spraw Wewnętrznych na podstawie art. 63 i 68 p. 2 Dekretu o Samorządzie uznało uchwałę naszą za nieważną, zlekceważywszy głos przedstawicieli robotniczej Łodzi.

Dziś więc odpowiedzialność za skutki tej rujnującej miasta i państwo wojny spada wyłącznie na klasy posiadające, które wzywając w zaślepieniu szowinistycznem do dalszej wojny z Rosją, uniemożliwili rokowania pokojowe, upoważniając tem samem rząd do zerwania ich o Borysów.

W chwili, kiedy najazd grozi naszej niepodległości, frakcja radziecka P. P. S. wzywa Sejm, ażeby jaknajrychlej wyłonił rząd robotniczo-włościański, który zapowiedzią szerokich reform socjalnych i obywatelskich przeciwstawi się skutecznie hasłom komisarodzierżawja i anarchji, płynącym ze wschodu.

Wielkie hasła społeczne, zniesienie wszelkich przywilejów, ziemia dla chłopa i małorolnych, walka niprzejednana z paskarstwem, korupcją i drożyzną, sanacja finansowa państwa, — rozpłomienią miljonowe masy na święty bój o wolność i niepodległość.

Oparcie silne państwa o chłopa, robotnika i pracującego inteligenta wyrwie Polskę z toni, w którą ją zapędziła nieudolność i fatalna gospodarka klas posiadających. W chwili najazdu klasy posiadające prowokującemi wystąpieniami starają się obudzić nastrój czarnosecinny, któryby im pomógł do stłumienia w morzu krwi organizacji klas pracujących.

Głusi i ślepi na stosunki zachodnio-europejskie chcieliby z Polski stworzyć średniowieczne państwo kościelno-policyjne, folwark paskarstwa i klerykalizmu.

Frakcja radziecka P. P. S. uznaje, że tylko na wolnej i niepodległej ziemi poprzez demokrację i ludowładztwo urzeczywistni socjalizm.

Wojska sowieckiej Rosji, na których czele stoją carscy generałowie, niosą polskiej klasie robotniczej gwałt, pożogę i nowe kajdany.

W walce z sowieckiem komisarodzierżawjem na ziemi polskiej, klasa robotnicza nie spocznie, dopóki nie usunie grożącego niebezpieczeństwa.

Robotnicy łódzcy, zorganizowani pod sztandarem P. P. S., zgodnie z chlubą i bohaterską tradycją naszej partji, ślubują, że na ziemiach Polski, zajętych przez carsko-sowieckich zaborców przejdą wobec nich do jak najostrzejszej walki terorystycznej.

Z walk na „froncie wewnętrznym".

Dnia 15 b. m. ogłoszono we Lwowie stan wyjątkowy, a nazautrz zdarzył się następujący, wysoce charakterystyczny wypadek:

Pociągiem pośpiesznym nr. 8, odchodzącym ze Lwowa o 20[05], odjeżdżał do Warszawy rewident lwowskiej dyrekcji kolei, p. S. T. Odwoził on z ramienia wspomnianej dyrekcji wartościowe dokumenty dla Ministerjum Spraw Wojskowych i państwowego urzędu L. J. U. R. Gdy siedział w liczniejszem towarzystwie w przedziale drugiej klasy, zjawił się w korytarzu pociągu jakiś nieznajomy człowiek w towarzystwie dwu uzbrojonych żołnierzy i powołując się na to, że jest delegatem urzędu walki z lichwą, wezwał pana S. T., ażeby bezzwłocznie udał się z nim na inspekcję policji i zabrał z sobą wszystkie pakunki. Nie pomagały ani tłomaczenia samego zaatakowanego, iż nie może mieć nic wspólnego z zarządem walki z lichwą, ani wyjaśnienia przełożonego pana S. T. radcy K., że pan S. T. jedzie służbowo do Warszawy, jako wysłanik dyrekcji kolei we Lwowie — nieznajomy nalegał natarczywie na opuszczenie przez pana S. T. pociągu i udanie się z nim na inspekcję policji. Kiedy wkońcu nieznajomy widział, iż pan S. T. nie łatwo da posłuch wezwaniu, pozostawił w przedziale wartę, sam zaś poszedł do agenta policji, z którym zaraz wrócił i spowodował przecież ściągnięcie p. S. T. na policję na dworcu.

Tutaj dopiero wyszło szydło z worka. Okazało się bowiem, iż nieznajomy nie był, jak się pierwotnie fałszywie mianował, delegatem urzędu walki z lichwą, lecz emisarjuszem Komendy Placu i miasta i że miał rzekomo polecenie od władz przeprowadzić osobistą rewizję p. S. T., jako silnie politycznie podejrzanego.

I rzeczywiście odbyła się rewizja dokumentów p. S. T., która miała ten skutek, że po kilku minutach puszczono na wolność człowieka, najniewinniejszego pod słońcem, znanego ogólnie pod tym względem, tak wśród ogółu kolejarstwa we Lwowie, jak też u przełożonej władzy.

Zwracamy się do odpowiedzialnych władz z żądaniem przeprowadzenia śledztwa i surowego ukarania winnych szpiegowania i nagabywania ludzi, zajmujących urzędowe stanowiska.

Do czego dojdziemy, jeżeli na każdym kroku zacznie się węszyć „nieblagonadiożnych", narażać na przykrości ludzi podczas pełnienia przez nich obowiązków służbowych? Czyż widzimisię emisarjusza Komendy Placu stoi wyżej od zasady bezpieczeństwa i nietykalności obywatelskiej?

Kronika sejmowa.

Komisja sejmowa dla zbadania stosunków na Pomorzu ukonstytuowała się dziś, wybierając na prezesa ks. Bolta, a na sekretarza posła Krajnę. Postanowiono w niedzielę, 25 b. m., wyjechać do Torunia, skąd nastąpi objazd miast prowincjonalnych w Prusach Zachodnich i na Pomorzu. Wszędzie odbędą się konferencje urzędowe członków komisji z organami urzędowemi i przedstawicielami ludności dla wysłuchania zażaleń. Komisja zamierza odbyć te konferencje kolejno w Grudziądzu, Tczewie i Pucku. (P. A. T.).

Jak władze w Zagłębiu popierają werbunek do wojska?

INTERPELACJA

posłów: Pużaka, Arciszewskiego, Gęborka i tow. do PP. Ministrów Spraw Wewnętrznych i Spraw Wojskowych w sprawie bezprawnej konfiskaty odezwy werbunkowej i zatrzymania toku pracy w drukarni „Górnika" w Sosnowcu.

W dniu 13 lipca 1920 r. drukowano w drukarni Artystycznej „Górnika" w Sosnowcu odezwę Komitetu Werbunkowego Polskiej Partji Socjalistycznej dla Zagłębia Dąbrowskiego, nawołującą robotników, by zgłaszali się jako ochotnicy do obrony zagrożonej Niepodległości Rzeczypospolitej.

Gdy znaczna część odezw była już wydrukowana i należało wydrukować jeszcze około 25.000 zjawił się kierownik policji p. Kwapisz i zażądał wydania odezw i rozrzucenia złożonego układu czcionek, a gdy mu odmówiono, zadowolił się tylko wstrzymaniem dalszego drukowania odezw i zabrania wydrukowanych.

Po 3-ch godzinach zjawił się przodownik policji p. Alfons Wieczorek i zawiadomił, że odezwę można w dalszym ciągu drukować, a skonfiskowany nakład odezw policja zwróci.

Zaznaczamy, że przez przeciąg 3-ch go-

dzin personel drukarni obsługujący maszynę był nieczynny, gdyż nie można było dać na maszynę gazety. Wskutek wyżej wymienionych zarządzeń policji drukarnia poniosła stratę 1.400 mk. (tysiąca czterystu marek).

Jak dowiedzieliśmy się, zatrzymanie drukowania odezwy werbunkowej miało na celu tylko przeszkodzenie Pol. Partji Socjalintycz. w zajęciu się akcją werbunkową, jakkolwiek wiadomem jest, że P. P. S. jedynie przez swój wpływ na masy robotnicze w Zagłębiu Dąbrowskiem, może akcję werbunkową postawić na wysokości zadania.

Wobec powyższego zapytujemy PP. Ministrów, czy skłonni są pouczyć podwładne im organa, że zwalczanie robotniczej Partji w takich momentach jest pospolitą zbrodnią przeciw sile zbrojnej Państwa, za którą zamyka się do więzień nieuświadomionych ludzi, występujących przeciw poborowi w tej myśli tylko, że zakończy się wojna, a wraz z nią wyzysk i paskarstwo?

Czy skłonni są odszkodować drukarnię „Górnika" przez zwrot kwoty 1.400 mk., a winnych pociągnąć do surowej odpowiedzialności?

Warszawa, dnia 15 lipca 1920 r.

Kronika polityczna.

Litwa a Polska.

Reuter donosi, że posłowie polscy w sejmie litewskim złożyli oświadczenie, iż zgadzają się na Litwę niepodległą ze stolicą w Wilnie, pod warunkiem utworzenia ścisłej unji z Polską.

„Times" w komentarzu do tej wiadomości zaznacza, że Litwini już w roku zeszłym odmówili takiej samej propozycji, że propozycja ta zjawiła się ze strony Polski w chwili niebezpieczeństwa bolszewickiego, że, aczkolwiek niebezpieczeństwo to zagraża w jednakiej mierze Litwie, jednak ta ostatnia rokować może z Polską tylko na zasadzie bezwzględnego uznania jej niepodległości, i na równych prawach, co i Polska.

Komunikat rządowy.

Wobec fałszywych i siejących niepokój pogłosek, Rząd podaje do wiadomości, iż w warunkach rozejmu, które zostały podane przez Anglję rządowi sowietów, nietylko niema mowy o cofaniu się w Galicji poza linję, jaką wojska polskie w chwili rozejmu zajmować będą, o czem Rząd już poprzednio komunikował, ale odnośnie do północnego frontu podług warunków rozejmu wojska sowieckie będą musiały częściowo opuścić już przez nie zajmowane terytorja. Jedynie w środku naszej linji bojowej, dziś wysuniętej silnie na wschód, podług rozejmu wojskom polskim wypadłoby się cofnąć dalej niż obecne stanowisko, co tylko stopniowo oczywiście byłoby dokonywane.

Przedewszystkiem jednak Rząd zwraca uwagę na to, że dotychczas o przyjęciu rozejmu przez rząd sowietów niema żadnej urzędowej wiadomości, i że wobec tego niema jeszcze żadnego powodu do komentowania rozejmu, który nie jest zawarty. Na to, aby rozejm stał się faktem dokonanym, potrzeba podpisania go przez obydwa naczelne dowództwa: polskie i sowieckie i dopiero, gdy to nastąpi, będzie można mówić o zawarciu rozejmu.

W związku ze sprawą rozejmu powstają niepokojące opinję publiczną wieści o tem, jakoby rozejm zgóry przesądzał na niekorzyść Polski cały szereg kwestji. Rząd kategorycznie zaprzecza wszelkim pod tym względem błędnym przypuszczeniom. W razie zawarcia rozejmu zarówno kwestje przynależności Wilna do Polski jak i całej Galicji Wschodniej, pozostaną całkowicie otwarte i od sposobu, w jaki Polska będzie umiała bronić swoich praw, zależeć będzie korzystne rozwiązanie obydwóch tych wielkich zagadnień bytu narodowego Polski. Jednym ze skutecznych sposobów obrony tych praw będzie utrzymanie w Narodzie polskim pogotowia świadomej, a spokojnej woli narodowej. Dlatego też, Rząd, wszczynając pertraktacje o rozejm, mający doprowadzić do zawierania pokoju, przystąpił do powołania ochotników, oraz postanowił zarządzić pobór nowych roczników. Rozejm bowiem i prowadzenie rokowań pokojowych nie powinny ostudzać zapału patrjotycznego ludności, który jest koniecznym warunkiem tego, aby pokój stał się istotnem błogosławieństwem a nie upokorzeniem, do którego ani Rząd ani naród nie dopuści.

(—) Władysław Grabski.
Prezydent ministrów.

Warszawa, dn. 17 lipca 1920 r.

* * *

(P. A. T.). Wydział Prasowy Ministerjum Spraw Zagranicznych komunikuje:

Ważnemi momentami wyjaśnienia, danego w Izbie Gmin przez p. Bonar Law, są: otwarte uznanie niebezpieczeństwa, w jakiem się Polska znajduje, i fakt, że jeżeli nastąpi inwazja Polski przez bolszewików, to pokój światowy będzie zagrożony. Oczywiście, jeżeli negocjacje mogą usunąć te konsekwencje, to należałoby uczynić wszelkie wysiłki, aby proponowana konferencja w Londynie, na którą państwa ościenne zostały zaproszone, przyszła do skutku.

Natomiast jeżeli Rząd Sowietów tę propozycję odrzuci, to jedynem możliwem wyjściem będzie wtedy podjęcie bez wahania bezpośredniej interwencji militarnej.

Gazety londyńskie „Times i „Morning Post" podkreślają, że aczkolwiek nota została wysłana za zgodą aljantów, to jednak zobowiązanie dania pomocy Polsce odnosi się oczywiście tylko do Anglji.

W ogólności pisma angielskie pochwalają to postanowienie przez Anglję przyrzeczenia zabezpieczenia niepodległości Polski według statutu Ligi Narodów, jednakże stawiają one wyraźnie zastrzeżenie, że ataki Polaków na Rosję poza granicami Polski spotkają się z bardzo małą, jeśli nie żadną sympatją publiczności angielskiej.

* * *

W związku z rozstrzygnięciem dyplomatycznem sprawy Spisza i Orawy Komitet Plebiscytowy postanowił wysłać do Paryża na konferencję ambasadorów prof. Semkowicza i ks. Machaya, jako najlepszych rzeczoznawców w sprawach spisko-orawskich. Obaj delegaci, zaopatrzeni należycie w materjały, oraz instrukcje, wyjechali już do Paryża. (P. A. T.).

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 17 lipca 1920 r.

(P. A. T.). Komunikat Sztabu Generalnego W. P. z dnia 17 lipca 1920 roku.

Oddziały bolszewickie prowadzą dalszy zaciekły atak wzdłuż toru kolejowego Wilno—Grodno. Obecnie toczą się ciężkie walki w rejonie Klępacz i Lejpun.

Wzdłuż linji kolejowej Mołodeczno — Lida zacięta walka nie ustaje. Pod przewagą sił nieprzyjacielskich oddziały naszej piechoty odstępują w kierunku Lidy, walcząc uporczywie o każdą piędź ziemi. Dziś o godz. 1-ej nieprzyjaciel przedniemi oddziałami zajął Kirjanowce i Nowosiółki.

Na południowym Polesiu pociąg pancerny „Piłsudczyk", prowadząc wywiad linji kolejowej, natknął się na silny oddział bolszewicki z trzech rodzajów broni. Pociąg nasz został otoczony przez przeciwnika i przez dłuższy czas znajdował się pod kryżowym ogniem artylerji i karabinów maszynowych. Po nadejściu posiłków „Piłsudczyk" przerwał otaczający go pierścień oddziałów nieprzyjacielskich i, zadawszy w zaciętej walce poważne straty przeciwnikowi, powrócił bez strat.

Wzdłuż linji Styru odparto pomyślnie wszystkie, miejscami bardzo silne ataki bolszewickie, dążące do sforsowania linji tej rzeki. Nieprzyjaciel poniósł na tym odcinku bardzo ciężkie straty i nie zdołał osiągnąć ani jednego nawet lokalnego sukcesu.

Walki w rejonie Dubna przybierają dla nas charakter pomyślny. Znaczne oddziały kawalerji nieprzyjacielskiej, nie wytrzymując naporu naszej piechoty, wycofują się na północny wschód. Nasze eskadry bojowe skutecznie bombardowały cofające się kolumny przeciwnika.

Oddziały gen. Szymańskiego przeprowadziły wypad z Krzemieńsca na Katerburg, Jankowce i Gorynkę, wypędzając przeciwnika z tych miejscowości.

Na Zbruczu, na przyczółku mostowym Frydrychówki odparto atak aut pancernych i piechoty nieprzyjacielskiej.

I. Zastępca Szefa Sztabu Generalnego
(—) Kuliński Generał Podporucznik.

Rumunja nie mobilizuje się.

Wiedeń, 17 lipca.

(P. A. T.). Dzienniki wiedeńskie ogłaszają świadczenie rumuńskiego komisarza w Wiedniu, który zaprzecza pogłoskom mobilizacji.

Konferencja w Spa.

Spa, 15 lipca.

(P. A. T.). (Havas). Korespondent Agencji Havasa dowiaduje się, iż dr. Bonn zawiadomił dziś wieczorem Lloyd George'a o przyjęciu przez delegację niemiecką warunków dostawy węgla.

Otrzymawszy to zawiadomienie, Lloyd George odbył konferencję z Millerand'em.

Bruksella, 15 lipca.

(P. A. T.). (Havas). Korespondent dziennika „Seir" donosi, iż Lloyd George przyjął dziś po południu von Simonsa i oświadczył mu: „Niech pan przyjmie do wiadomości, iż sprzymierzeni nie stosują „bluffu". Będziemy zmuszeni w ciągu 48 godzin obostrzyć warunki układu. Całkowita odpowiedzialność za zarządzenia, które obecnie ustalamy, spadnie wyłącznie na Niemców".

Paryż, 16 lipca.

(P. A. T.). (Havas). Z Londynu donoszą, iż rząd sowietów przyjął warunki Lloyd George'a, lecz domaga się, by konferencja odbyła się w Brześciu Litewskim.

Berlin, 16 lipca.

(P. A. T.). (Radjo). Agencja Havasa donosi, że jeśli delegaci niemieccy podpiszą dziś protokół węglowy, konferencja podejmie ponownie dyskusję w sprawie odszkodowań. Lloyd George wyraził życzenie opuszczenia Spa w piątek.

Horsea, 16 lipca.

(P. A. T.). (Radjo). Ze Spa donoszą, że minister Simons miał w nocy długą telefoniczną rozmowę z przywódcą partji robotniczej Hue w Essen, i że Hue wskutek tej rozmowy przybył znów do Spa.

Berlin, 16 lipca.

(P. A. T.). Biuro Wolffa donosi ze Spa, że na dzisiejszem plenarnem posiedzeniu konferencji delegacja niemiecka przyjęła i podpisała żądania koalicji w sprawie węglowej. Obrady nad kwestją odszkodowań toczyć się nie będą na nowej konferencji, która się ma odbyć za kilka tygodni w Genewie.

Wiedeń, 16 lipca.

(P. A. T.). (Radjo). Z Kowna donoszą, że na konferencji w Spa omawiana była sprawa uznania niezawisłości Litwy. Proklamacja niezawisłości ogłoszona będzie na konferencji w Londynie. Przewodniczący konferencji zażądał od ukraińskiego posła na konferencję w Spa złożenia wyjaśnień, czy koalicja może poczynić kroki, mające na celu zawarcie pokoju między rosyjskiemi sowietami a Ukrainą.

Horsea, 17 lipca.

(P. A. T.). (Radjo). W sprawie węglowej donoszą ze Spa, że stały komitet z łona komisji indemnizacyjnej ma przez 6 miesięcy rezydować stale w Berlinie, ażeby kontrolować dostarczanie węgla.

W najbliższym czasie ma komisja, składająca się z przedstawicieli aljantów i Niemców ustalić warunki w sprawie podziału węgla górnośląskiego. Warunki te podlegać będą zatwierdzeniu przez komisję indemnizacyjną. Również ma być jaknajśpieszniej ustanowiona komisja w Essen, w której także zasiadać będą Niemcy, a która zajmie się dostarczaniem środków żywności, ubrań dla górników w celu podniesienia wydajności pracy. Aljanci udzielą Niemcom także zaliczki na ilość węgla, którą, przypuszczalnie, dostarczą Niemcy w okresie 6-ciomiesięcznym. O ile dnia 1 listopada okaże się, że Niemcy za sierpień, wrzesień i październik nie dostarczyli zaległego kwantum, to znaczy 6 miljonów ton, natenczas aljanci obsadzą pewne terytorja niemieckie, a mianowicie obszar Ruhry lub inne okolice.

Ostatnia depesza ze Spa donosi, że Niemcy z powodu niejednolitości zdań wśród członków swej delegacji poprosili o zwłokę dla udzielenia ostatecznej odpowiedzi na te warunki do godziny 4-ej po południu.

Horsea, 17 lipca.

(P. A. T.). (Radjo). W Radzie Ligi Narodów referował dziś lord Gray sprawę przyjęcia Niemiec na członka Ligi, proponując uzależnienie przyjęcia od wypełnienia warunków traktatu.

Lyon, 17 lipca.

(P. A. T.). (Radjo). W piątek mieli Niemcy podpisać w Spa protokuł, przedłożony im przez Koalicję. Kwestja odszkodowań ma być powierzona komisji, której przewodniczący oświadczył, że między delegatami panuje zupełna zgoda, co do wszystkich punktów.

Lyon, 17 lipca.

(P. A. T.). (Radjo). „Petit Parisien" podaje: Delegaci państw sprzymierzonych postanowili, że odszkodowania, jakie mają zapłacić Austro-Węgry i Bułgarja będą rozdzielone w sposób następujący: na Włochy przypadnie 20%, Grecja otrzyma 15%, Rumunja 12%, Serbja 10%, reszta będzie podzielona pomiędzy inne państwa w takiej samej proporcji jak odszkodowania niemieckie.

Na Górnym Śląsku.

Bytom, 17 lipca.

(P. A. T.). Od kilku dni daje się zauważyć w różnych miastach Górnego Śląska napływ obcych indywiduów, które rozmieszczają się

ZYGMUNT GREFFKOWICZ. 4)

Język — a Liga Narodów.

Wpływy takie, czy inne znajdowały się do tej pory w zależności albo od położenia geograficznego, albo od względów religijnych, lub też politycznych. Z czasem od wielu z tych uwarunkowań, a może i od wszystkich, będziemy się mogli uwolnić. Oddawna już, a dziś tembardziej, bliskość geograficzna nie gra już roli dominującej, z powodu coraz większych postępów techniki komunikacyjnej, pokonywującej odległość. Religja, zdaje się, nie ma już również tego znaczenia, ażeby mogła decydować tak, albo inaczej, o zbliżeniu się do siebie narodów. Żyjemy wszakże w epoce antagonizmów politycznych i dlatego polityka przez czas jeszcze długi będzie miała wpływy bardzo znaczne. Jeżeli jednak chodziłoby o zbliżenie się do siebie odrębnych kultur narodowych na gruncie apolitycznym, to przecież nic już w tym razie nie stanęłoby na przeszkodzie, chyba... różność języka. Lecz o tem pomówimy później.

Pierwszym nieodzownym warunkiem usunięcia wszystkich niewłaściwości, o których była mowa, jest równouprawnienie języków. Równouprawnienie języków w świecie naukowym, jak wiemy, już się dokonało. Dla nauki stały się już aż nadto zrozumiałemi słowa Jakóba Grimma, wypowiedziane w roku 1812: wypada życzyć, ażeby każdy djalekt, chociażby najdrobniejszy, najbardziej pogardzany, był pozostawiony samemu sobie, ażeby mu oszczędzano wszelkiego gwałtu, ponieważ posiada on pewne ukryte przymioty, stawiające go ponad djalektami największemi i najbardziej szanowanemi". Jednakże sprawa nie lingwistycznego, lecz społecznego równouprawnienia znajduje się w tem samem położeniu, w jakiem ją widzieliśmy przed wiekami. W dalszym ciągu obok języków, odgrywających wybitną rolę w życiu społecznem, widzimy długi ich szereg, nie zawsze pogardzanych, jak dawniej, lecz stale ignorowanych, drugorzędnych.

Chcąc tę nierówność usunąć, trzeba przedewszystkiem, ażeby języki do dziś uprzywilejowane, pozbawione zostały charakteru, którego mieć nie mogą i nie powinny, innemi słowy — należy im odjąć wszelkie prawa do odgrywania roli języków międzynarodowych, prawa, pociągające za sobą dla wszystkich przedewszystkiem konieczność uczenia się tych języków, a następnie dobrowolne poddanie się pod nieograniczone wpływy wyróżnionych narodów i pod ich bezwzględną przewagę.

Gdybyśmy nadal zachować mieli dla niektórych języków te przywileje, z których one korzystają w niejednej dziedzinie życia społecznego, lecz co nie rozwiązuje całego zagadnienia w sposób zadowalający, to z chwilą, gdy życie Ligi Narodów pełnem uderzy tętnem, rozszerzylibyśmy do niebywałych dotąd rozmiarów wpływy i znaczenie tych kilku wyróżnionych narodów. Jednocześnie zaś olbrzymią ich większość pozbawilibyśmy przyrodzonego im prawa językowego, społecznego i politycznego, oraz zadalibyśmy tem samem policzek najświętszym ich uczuciom. Samo zagadnienie przytem nie zbliżyłoby się do granic rozwiązania. Pomijając bowiem pozostawioną nadal, a tak niepożądaną w stosunkach międzynarodowych kilkujęzyczność, zauważyć musimy, że wyróżnione narody, widząc olbrzymie korzyści, wypływające dla nich z uprzywilejowanego stanowiska ich języków, dążyłyby — prędzej czy później — do pozbycia się niepożądanych a nielicznych konkurentów i starałyby się, każdy zosobna, o narzucenie wszystkim ludom jednego tylko, swego języka, jako międzynarodowego. Bądźmy jednak o to spokojni. Nietylko bowiem te drobne, niewiele znaczące ludy, stale o los swój zatrwożone, ale nawet najpotężniejsze narody nigdyby się na wywyższenie obcego języka, a poniżenie swego, zgodzić nie chciały i nie mogły.

Rozumiano to już oddawna, skoro uczucia te kazały twórcom traktatu Wiedeńskiego, a więc zgórą sto lat temu, zamieścić artykuł sto dwudziesty i zaznaczyć w nim wyraźnie, że użycie języka francuskiego w oryginalnym tekście traktatu nie ma być w żadnym razie rozumiane, jako przywilej, z któregoby język francuski miał prawo korzystać w przyszłości.

Stając dzisiaj na gruncie Ligi Narodów, mającej uznać równouprawnienie wszystkich narodów, powinniśmy stwierdzić, że równość ta nie byłaby zupełna bez równości języków. Narody, zdobywając równość w dziedzinie politycznej, nie mogą się równości tej wyrzec w zakresie języka.

Zasada równouprawnienia języków sama przez się jest niewystarczająca do zupełnego rozwiązania całego zagadnienia językowego. Pozostaje do rozstrzygnięcia sprawa przyjęcia jednego języka, jako pomocniczego.

Konieczność porozumiewania się między sobą ludzi odrębnych narodowości jest tak stara, jak same języki. Z tej choćby racji nie wymagałaby żadnego uzasadnienia, niemniej jednak zwrócić należy uwagę, że od czasów, gdy współżycie narodów, szczególniej od połowy zeszłego stulecia, dzięki ciągle doskonalonym środkom komunikacyjnym, zaczyna coraz szersze zataczać kręgi, gdy wskutek tego zauważyć się daje coraz bardziej różnorodna i coraz głębiej w życie sięgająca wymiana zarówno duchowych, jak i materjalnych wartości narodowych i coraz liczniejsze rzesze przyjmują udział przy tej wymianie, — zaczyna się również coraz silniej odczuwać potrzebę języka pomocniczego. Potrzeba ta stanie się jeszcze bardziej naglącą z chwilą rozwinięcia się życia Ligi Narodów.

(D. c. n.).

po różnych kopalniach, fabrykach a także koszarach Sicherheitswehry. Stwierdzono napewno, że są to bojówki niemieckie, sprowadzone z Warmji i Mazurów dla wzmocnienia tutejszych bojówek, przeznaczonych do napadów na Polaków. Z polskiej strony powiadomiono o tem władze koalicyjne i ostrzeżono ludność przed możliwością nowych napadów.

Bytom, 17 lipca.

(P. A. T.). Niemcy sprowadzają w ostatnich czasach na Górny Śląsk mnóstwo robotników niemieckich, zatrudniając ich w kopalniach i fabrykach, pod pozorem wzmożenia produkcji. Robotnikom polskim odmawia się pracy, lub się ich usuwa. Niemcy pragną w ten sposób zmusić robotników polskich do emigracji do Niemiec, ażeby się ich pozbyć na okres plebiscytowy. Pragną Niemcy mieć z robotników niemieckich zorganizowane bojówki do walki z Polakami. Polskie organizacje robotnicze poczyniły z tego powodu odpowiednie kroki.

Kwestja cieszyńska.

Lyon, 16 lipca.

(P. A. T.). (Radjo). Konferencja ambasadorów postanowiła zwołać zebranie ekspertów politycznych i geograficznych, którzyby przygotowali referaty w kwestji cieszyńskiej. Konferencja zbada te referaty, decyzji jednak nie poweźmie, zanim nie wysłucha delegatów polskich i czesko-słowackich.

Praga, 16 lipca.

(P. A. T.). Prasa czeska zajmuje się w dalszym ciągu żywo kwestją cieszyńską, przyczem organy rządowe przyjmują postanowienie koalicji, jako fakt dokonany, podczas gdy poszczególne organy zajmują dotąd stanowisko opozycyjne.

Niebezpieczeństwo tyfusu.

Horsea, 16 lipca.

(P. A. T.). (Radjo). „Times" pisze, że niebezpieczeństwo zawleczenia tyfusu z Rosji przez granicę polską powinno być sprawą największej wagi dla mocarstw zachodnich i że należy wytężyć wszystkie siły ażeby dać jaknajwydatniejszą pomoc okolicom, dotkniętym tą epidemją.

Włochy wobec Albanji.

Lyon, 17 lipca.

(P. A. T.). (Radjo). Z Rzymu donoszą, iż rząd włoski stoi na stanowisku niepodległości Albanji, jest jednak za utworzeniem w Walonie wolnego składu dla Włoch. Miasto w każdym razie pozostałoby pod administracją albańską.

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt, 16 lipca.

(P. A. T.). (Radjo). Węgierskie biuro koresp. donosi, że zarządca państwa powierzył we czwartek hrabiemu Teleki rozpoczęcie rokowań z przywódcami partji rządowych, celem załatwienia przesilenia. Pertraktacje już się rozpoczęły.

Bela Kun wyjechał do Rosji.

Wiedeń, 16 lipca.

(P. A. T.). Tutejsze dzienniki wieczorne donoszą, że Bela Kun i jego towarzysze wyjechali do Rosji, na podstawie umowy austrjacko-rosyjskiej w sprawie wymiany jeńców.

„Trybuny" Nr. 28 opuścił prasę i zawiera treść następującą: Bitwa nad Marną (Stanisław Posner). — Wielki Skandal. — Babuwizm (St. A. Kempner). — Futurystyczne Amen. —Ząb wieloryba II (Jack London). Teatr (Wł. Wolert). Endecko-biskupi patrjotyzm. — Kronika polityczna: Lenin i Northcliffe. — Żandarmi. — Ruch socjalistyczny: odpowiedź moskiewskiej międzynarodówki.— Uczciwy człowiek. — Przegląd prasy. — W zwierciadle. — Różności. — Liga antybolszewicka na front.

Z życia partji.

Wydział Wojskowy P. P. S. Tow. Sarankiewicz naznaczony zostaje Okręgowym Pełnomocnikiem W. W. P. P. S. w Nowo-Radomsku.

Baczność! Radni! O. K. R., Warszawa-Podmiejska, wzywa wszystkich tow. radnych i członków Magistratów z Pruszkowa, Błonia, Grodziska, Grójca, Piaseczna, Wyszkowa, Skierniewic, a także z Sochaczewa, Łowicza, Nowego Dworu, Mińska Mazow. na konferencję, która się odbędzie **w niedzielę, dnia 18 lipca,** o godz. 10 rano w lokalu O. K. R. Warszawskiego (Al. Jerozolimskie 56).

Sprawozdanie z walnego zebrania P. P. S. dzielnicy Powiśla.

Dnia 16 lipca, Solec 68, odbyło się walne zebranie członków i sympatyków P. P. S., referat polityczny wygłosił tow. Szczypiorski na temat „O sytuacji politycznej w chwili bieżącej". Podczas ożywionej dyskusji zabierali głos tow. Fidziński, Semenowicz i inni, następnie została wniesiona i przyjęta jednogłośnie rezolucja:

Robotnicy, zebrani dnia 16 lipca 1920 r., po wysłuchaniu referatu o sytuacji politycznej, uchwalają:

1) Obowiązkiem proletarjatu polskiego jest obrona niepodległości Polski przed najazdem rosyjskim.

2) Stwierdzając konieczność obrony Polski, zebrani wzywają rząd do podjęcia rokowań pokojowych na zasadach zabezpieczenia niepodległości, samostanowienia i samookreślenia o sobie narodów, zamieszkujących kraje między Polską i Rosją leżące.

3) Zebrani wzywają Zw. P. P. S. do skierowania wszystkich wysiłków ku utworzeniu rządu robotniczo-włościańskiego. Rząd taki powinien powstać natychmiast, jako konieczność dziejowa nawet pomimo większości w Sejmie.

Zagubione dokumenty. Wczoraj, dnia 17 lipca w godz. popoł. w przejeździe między Żelazną i Marszałkowską w tramwaju linji „0" zgubiono zaświadczenie wydane przez Redakcję czasopisma „Światło" na imię Jadwigi Głowackiej, zaświadczenie z Centralnego Komitetu Wykonawczego P. P. S. na imię tejże, jako kolporterki, różne rachunki oraz pieniądze.

Łaskawego znalazcę uprasza się uprzejmie o zatrzymanie pieniędzy, jak również o najszybszy zwrot dokumentów do Sekretarjatu Generalnego P. P. S., Warecka 7, I piętro.

Z ruchu robotniczego.

Uchwały Zarządu Związku Robotników i Robotnic Miejskich m. st. Warszawy, powzięte na posiedzeniu w dniu 11 lipca 1920 r.

1) Wobec groźnej sytuacji wojennej z powodu najazdu bolszewickiej armji na Polskę, Zarząd Związku Rob. i Rob. Miejskich m. st. Warszawy, zdając sobie sprawę z ciężkiego położenia w jakiem się znajduje Polska, wzywamy wszystkich swych członków aby współdziałali wszystkiemi siłami w sprawie obrony swego kraju przed nawałą azjatyckich hord byłych carskich genrałów Brusiłowa, Budiennego i t. p., którzy, stojąc na czele bolszewickich armji, zagrażają niepodległości Polski. Współdziałanie w celu obrony Polski może być uskuteczniona przez wstępowanie do armji bądź przez zastępowanie tych, którzy pójdą bronić kraju przed najazdem, bądź przez nabywanie pożyczki państwowej.

2) Zarząd Związku uchwala: „żądać od Magistratu m. st. Warszawy, aby rodzinom robotników którzy pójdą bronić niepodległości Polski, wypłacał, prócz trzymiesięcznego odszkodowania, cały zarobek przez czas pobytu w wojsku i zapewnił im po powrocie pracę na poprzednio zajmowanych stanowiskach, zaś w razie kalectwa lub śmierci zapewnił byt pozostałym rodzinom.

3) Zarząd Związku uchwala o ile zajdzie tego potrzeba zgodzić się na czasowe przedłużenie normalnych godzin pracy w ten sposób, że robotnicy zastąpią tych, którzy pójdą bronić granic Polski przed najazdem o ile rodzinom będzie zapewnione utrzymanie do czasu powrotu ich żywicieli, i o ile warunki techniczne pracy na to pozwolą. Ewentualne przedłużenie normalnych godzin pracy może być wprowadzone tylko za porozumieniem się z przedstawicielami robotników, a nie narzucone zgóry przez Magistrat.

4) Zarząd Związku uchwala: „z powodu wstrzymywania urlopów żąda dla tych robotników i robotnic, którzy nie będą korzystać z urlopu płatnego, zapłaty za takowy, zapłata może być uskuteczniona w asygnatach pożyczki państwowej w połowie gotówką.

5) Zarząd Związku, chcąc uniknąć nieporozumień w obecnym tak ciężkim momencie dla Polski uchwala: „Wezwać Magistrat, aby zwołał konferencję wszystkich kierowników wydziałów wespół z przedstawicielami Magistratu i Zarządu Związku Rob. i Rob. Miejskich, i wydał okólnik do wszystkich wydziałów, aby starali się załatwić polubownie wszelkie sprawy sporne i unikali zatargów, które mogą sprowokować lokalne strajki. Zarząd Związku ze swej strony uczyni wszystko co jest w jego mocy, by do czasu odparcia wroga od granic Polski, unikać walki strajkowej, która w chwili obecnej jest dla kraju niepożądaną.

6) Zarząd Związku wzywa wszystkich swych członków aby nie słuchali agitacji tych, którzy przeciwdziałają akcji obrony niepodległości Polski przed najazdem hord Brusiłowa i Budiennego, którzy zagrażają tak interesom całego kraju jak i wolności i interesom polskiego ludu pracującego.

Zarząd Związku stojąc na straży interesów zawodowych i ekonomicznych Robotników i Robotnic Miejskich, będzie bronił robotników przed zakusami naszej rodzimej reakcji, która chciałaby wyzyskać obecną sytuację w celu odebrania zdobytych praw lub w chęci rozbicia organizacji robotniczych.

Uchwała walnego zebrania Związku robotników i robotnic miejskich. Po sprawozdaniu przew. Związku, tow. Kurowskiego, z sytuacji postrajkowej i stanowiska Magistratu w sprawie obniżania zarobków, zebrani uchwalili następujący wniosek:

Robotnicy miejscy, zebrani na walnem zebraniu Zw. rob. i rob. miejskich, protestują przeciwko obniżaniu zarobków, które Magistrat obecnie wprowadza przez obrywanie dodatku ruchomego 18½ % i polecają zarządowi związku wystąpić do Magistratu z żądaniem utrzymania dodatku nadal w tej samej normie, ponieważ stopa życiowa robotników nie poprawiła się w ciągu połowy lipca, ani ceny nie spadły do tego stopnia, aby robotnikom obniżać zarobki, co robotnicy uważają za prowokowanie do strajku, aby go później za pomocą różnych ochotników z S. S. S. łamać i podburzać opinję publiczną przeciwko robotnikom. Gdyby magistrat odmówił utrzymania dodatku ruchomego nadal, walne zebrani poleca zarządowi wymówić umowę i wystawić żądania w takiej wysokości, aby pokryły **dodatek tak zwany** ruchomy 18½ % od 1 lipca r. b.

Baczność, Metalowcy! W niedzielę, d. 18 lipca o godzinie 10 rano w lokalu Związku, Leszno 53, odbędzie się dalszy ciąg Walnego Zebrania. Sprawy są bardzo ważne, przeto tow., zbierzcie się licznie. Wejście za książeczkami członkowskiemi.

Związek Rob. i Rob. Miejskich m. st. Warszawy, Al. Jerozolimskie 56. Dnia 19 lipca r. b., w poniedziałek, o godz. 5 po poł. odbędzie się zebranie Rady Naczelnej Związku wraz z Zarządem Związku i Komisją Rewizyjną. Sprawy dokooptowania członków Zarządu z powodu wstępujących do wojska ochotników. Obecność wszystkich delegatów lub zastępców obowiązująca.

Baczność, Giserzy Żelaza! W niedzielę, d. 18 lipca, o godzinie 10 rano w lokalu Związku, Leszno 53, odbędzie się Walne Zebranie Sekcji Giserów.

Na zasilenie kasy związku Robotników Niefachowych 885 marek od Robotnic z fabryki drożdży „Binental".

Kronika.

(a) **Pogotowie dla dzieci.** Sejm wyznaczył 5,000,000 mk. na poparcie akcji zarządów komunalnych dla tworzenia i prowadzenia w wielkich miastach pogotowi opiekuńczych dla dzieci opuszczonych i zbieranych z ulic przez policję. W myśl tej ustawy i dzięki zasiłkowi od Ministerjum Zdrowia Publicznego istniejące prywatne schronisko w Alei 3 Maja pod nazwą „Pogotowie ratunkowe dla dzieci“ zostało przekształcone na instytucję miejską, publiczną i przeniesione do miejscowości „Amelin“ w Mokotowie; zakład ten obliczony na 250 osób. Obecnie opracowany został projekt urządzenia drugiego takiego zakładu dla dzieci żydowskich, ponieważ w ostatnich czasach liczba opuszczonych dzieci żydów jest bardzo znaczna.

Święto armji ochotniczej. W niedzielę, dnia 18-go lipca o godzinie 9.30 rano zbiorą się w szyku wojskowym na placu Saskim następujące oddziały Armji Ochotniczej:

1) oddziały już sformowane;

2) ochotnicy zapisani do biur werbunkowych instytucji, prowadzących zaciąg do A. O.;

3) ochotnicy nie zgrupowani w poszczególne oddziały.

O godz. 10 rano ks. biskup polowy Gall odprawi Mszę św. w kościele garnizonowym i poświęci sztandar. Po nabożeństwie odbędzie się przegląd oddziałów, a następnie przemarsz przez ulice miasta.

Ochotniczy Pułk Polskiej Organizacji Wojskowej (P. O. W.). Biuro Werbunkowe Ochotniczego Pułku Polskiej Organizacji Wojskowej (P. O. W.) mieści się przy ul. Mazowieckiej 5 w Sekcji Propagandy i Opieki nad żołnierzem Oddz. II Nacz. Dow. W. P. Wszyscy ochotnicy, nietylko zwolnieni z Oddziałów wojskowych, oraz byli członkowie Polskiej Organizacji Wojskowej, pragnący służyć w tym pułku, mogą się zgłaszać w godz. od 9—13 i od 16 — 18 do Propagandy Nacz. Dow. W. P.

(m) **Z braku pracy.** Na polach, należących do komisji uprawy gruntów podmiejskich w Rakowcu napiła się esencji octowej w celu samobójczym 18-letnia Seweryna Malaszkówna, nigdzie niezamieszkała. Pogotowie przewiozło desperatkę do szpitala Dzieciątka Jezus. Przyczyną rozpaczliwego kroku — według zeznań desperatki — był brak pracy i środków do życia.

(m) **Upadek z 6-go piętra.** Przy ul. Łuckiej nr. 16 wypadł z okna 6-go piętra wskutek własnej nieostrożności 9-letni Henryk Szmielak, który potłukł się ogólnie i wkrótce po przywiezieniu do szpitala im. Karola i Marji życie zakończył.

(m) **Ofiara kąpieli.** 20-letni Władysław Iwanowski (Sandomierska nr. 6), ochotnik-żołnierz, kąpiąc się w glinianiach przy ul. Dolnej w Mokotowie, natrafił na głębię i utonął. Iwanowskiego wkrótce wydobyto, lecz mimo pomocy lekarza pogotowia, nie zdołano go uratować.

(m) **Nagły zgon.** W bramie domu nr. 33 przy ul. Złotej zmarł nagle mężczyzna niewiadomego nazwiska około lat 40-tu, ubrany przyzwoicie w garnitur granatowy i jasny kapelusz. Przy zmarłym znaleziono 15,930 mk., kilkaset rubli sowieckich, listy zastawne Kiereńskiego, recepty wydane przez dra Rozenberga i dowód na nazwisko Izaaka Rotenberga, że w 1914 r. mieszkał przy ul. Nalewki nr. 31.

Zuchwała kradzież. Nocy dzisiejszej nieznani sprawcy, przedostawszy się przez parkan od strony Sewerynowa na ogród posesji nr. 7 przy ul Oboźnej, a następni przez oberluft do lokalu Spółki Akcyjnej Drewnianego Przemysłu i Handlu, rozpruli kasę ogniotrwałą, z której zabrali wszystką gotówkę, a mianowicie: mk. 344,829 47 fen., 1220 rb. rosyjskich carskich, 25.000 mk. niem. 226,555 mk. w osobnem pudełku, mk. 4894 niem. w walucie gdańskiej i w markach stemplowych, oraz świadectwa Pożyczki Odrodzenia na sumę mk. 31,800 za Nr. 19,561. 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 19571, 3, 5, 6, 8, w tem pożyczkę na sumę mk. 17.300 na imię dyrektora wymienionej Spółki H. Knothe, złożoną w kasie, tytułem kaucji. Sprawcy kradzieży zbiegli.

(m) **Znaczne kradzieże.** Z mieszkania Antoniego Ludwiga przy ul. Marszałkowskiej nr. 1 skradziono 15,000 mk. gotówką, biżuterję, ubrania i bieliznę damską i męską, materjał na ubranie i nakrycia stołowe srebrne ogólnej wartości 200,000 marek.

— Przy ul. Marszałkowskiej nr. 15 z mieszkania Marji Tronkowskiej skradziono biżuterję, bieliznę i ubrania męskie ogólnej wartości 100,000 mk.

Z sądów.

Kain i Abel.

Jako łacy, znani byli zamieszkali pod Kaliszem od lat kilku Władysław i Józef, bracia Lejmanowie, z których pierwszy liczył lat 22, a drugi lat 18. Nienawiść pomiędzy nowożytnymi Kainem i Ablem datowała się od chwili podziału spadku pozostałego po ich rodzicach. Ostatnio stosunek braterski pogorszył się jeszcze znacznie, gdy młodszy brat nie zwrócił był trzystu marek należności. Władysław zaprzysiągł zemstę i odtąd żadne perswazje otoczenia najbliższej rodziny już pomódz nie mogły.

W nocy 3 grudnia r. z. w lesie Bronczyńskim borowy lasów Klimaszewski podczas obchodu lasów usłyszał oddalone jęki, poczem w gęstwinie zauważył leżącego człowieka z rozbitą głową, z której wydobywał się mózg. Ranny był nieprzytomny, a obok niego leżały 4 okrąglaki, z których jeden był zakrwawiony; widocznem było, że rany były zadane owym okrąglakiem. Po nitce do kłębka, śledztwo wykryło, iż ofiarą stał się tu 18-letni Józef Lejman, który padł z rąk swego starszego brata; zabójca po dokonaniu mordu przywłaszczył sobie 1100 mk., stanowiących własność zabitego Józefa.

Stawiony świeżo przed sądem apelacyjnym Lejman do winy się nie przyznał: wprawdzie — mówił — miałem zatarg z bratem, zatarg zakończony bójką, trzykrotnie uderzyłem brata, ale go nie zabiłem. „Umarł znacznie później“ — zakończył.

Sąd apelacyjny (sędzia przewodn. Jamontt), po wysłuchaniu wniosków pprokuratora Korsaka, zmienił wyrok sądu okręgowego kaliskiego co do wymiaru kary i skazał Władysława Lejmana na 8 lat ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw stanu.

Teatr i Muzyka.

TEATR POLSKI: „Romantyczni“, w 3-ch aktach E. Rostanda. Przekład L. Belmonta.

Rozpoczyna się komedja Rostandowa pod Szekspirowskim znakiem — od odczytania ustępu z „Romea i Julji“, rozpoczyna się zaś tak po to chyba, by dać autorowi sposobność do przeciwstawienia dwojga zakochanych — Sylwety i Percineta — nieśmiertelnym kochankom z Werony; udaje się to francuskiemu Rydlowi znakomicie: zamiast dziejów przepotężnej miłości, druzgocącej serca wybrane, zamiast grozy, patosu i tragizmu, mamy sielankę i idyllę, historyjkę pogodną i zabawną. Grucha słodko przed nami para gołąbków, z wdzięczną zalotnością chyląca ku sobie różane dziobki.

Srogie miny, niby rozbełkotane jędory, stroją dwaj ojcowie zakochanych — Bergamin i Pasquinot, ale przecie jedynym ich celem i troską jest doprowadzenie do skutku małżeństwa pomiędzy Sylwetą i Percinetem, oczywiście tem się też i kończy komedja, pisana lekkim, potoczystym i gładkim wierszem, ożywiona rasowym, wykwintnym i wesołym galskim dowcipem. Ale z prawdziwą wielką poezją utwór Rostanda nie ma nic wspólnego: przy słuchaniu komedji ni razu serce nie zadrga, ni razu natchnienie nie zatrzepocze skrzydłami lotnemi.

Wystawiono „Romantycznych“ w Teatrze Polskim ze zwykłą starannością i pomysłowością; z wykonawców zaś skupiał na sobie uwagę widowni przedewszystkiem p. Jaracz w roli Bergamina. Fukając gniewnie, jak spłoszony dzik, dreptał pośpiesznie Bergamin na swych podbitych nogach, bawiąc i śmiesząc swą starczą popędliwością, swą porywczością wątrobianą.

Pan Bolesławski, który wyreżyserował sztukę, grał ponadto z groteskowem zacięciem rolę Straforela, tworząc komiczną, dziwaczną i cudacką figurę.

P. Kamińska jako Sylweta i p. Biegański — Percinet, byli w myśl założeń autora w miarę poetyczni, w miarę zakochani, no i trochę ckliwi.

P. Zieliński z roli Pasquinota wywiązał się należycie.

S. S.

—o—

Teatr Polski. Dziś i dni następnych komedja E. Rostanda „Romantyczni“.

Teatr Mały. Dziś „Aszantka“.

Teatr Powszechny. Dziś dwa razy o 4-ej i 8-ej „Złodziejka“.

POKWITOWANIA.

Od towarzyszy Związku Mięsnego zebrano mk. 1580 na listę nr. 4, a wręczono Dzielnicy Jerozolimskiej przez tow. Fortunę.

Z odbioru kwituje Kom. Dziel. Jerozolimskiej.

Zebrano przez Komitet Dzielnicy Jerozolimskiej na listę nr. 1 559 mk. 50 fen.

Od Zaw. Zw. Pracowników Gazowni z list składkowych (część druga) na zlokautowanych robotników fabryki „Leszczyńskiego“ 3182 marki.

Kasa chorych m. Warszawy,

działająca na mocy Ustawy z dnia 19 maja 1920 r., która ma na celu niesienie w razie choroby pomocy znacznej części ludności miasta, zostaje uruchomiona dnia 1 sierpnia 1920 r.

W myśl art. 3 powyżej wzmiankowanej Ustawy obowiązkowi ubezpieczenia podlegają wszystkie osoby bez różnicy płci, zatrudnione na podstawie stosunku roboczego lub służbowego, a mianowicie: robotnicy, pomocnicy, czeladnicy, terminatorzy, praktykanci, przodownicy, dozorcy, maszyniści, pracownicy i urzędnicy biurowi i techniczni, kierownicy i dyrektorzy, zatrudnieni w przemyśle, rzemiośle, górnictwie, handlu i komunikacji.

Pracownicy banków, magazynów, zakładów handlowych, technicznych, sklepów, zakładów gastronomicznych, hoteli, aptek, biur, wydawnictw, czasopism, pracownicy widowisk publicznych i orkiestr oraz wszelkich instytucji i stowarzyszeń społecznych, religijnych, dobroczynnych i zawodowych.

Powołując się na przepisy Ustawy, wzywa się wszystkich przedsiębiorców i pracodawców, by począwszy od **dnia 20 lipca r. b.** zgłaszali zatrudnionych u siebie pracowników, celem zarejestrowania tychże, jako członków Kasy.

Rejestrację (zgłoszenia) przyjmować będą we wszystkie dzielnicach miasta utworzone biura Kasy codziennie od godz. 9 do 2 pp., w sobotę od godz. 9 do 12-ej, oprócz dni świątecznych. Formularzy do zgłoszeń udziela Kasa Chorych bezpłatnie.

Zgłoszenia zbiorowe, kilku pracowników na jednym blankiecie, są niedopuszczalne.

Wszelkich informacji udzielają urzędnicy, zatrudnieni w niżej podanych biurach Kasy.

Zgłaszania pracowników stałych winny być uskutecznione przed otwarciem Kasy, t. j. w czasie **od dn. 20 lipca do dn. 31 lipca r. b.**, ażeby z dniem rozpoczęcia działalności Kasy każdy członek mógł być zarejestrowany.

Kasa Chorych udziela w razie choroby świadczeń tym członkom, którzy wykazać się mogą książką kontrolną, wystawioną przez Kasę na mocy pisemnego zgłoszenia pracodawcy.

Pracodawcy, uchylający się od zgłoszeń lub zgłaszający członków w terminie opóźnionym, podlegają karze pieniężnej (Art. 95 Ustawy).

Biura zgłoszeń znajdują się w następujących punktach:

1. Solec Nr. 93.
2. Sosnowa Nr. 4.
3. Żytnia Nr. 40.
4. Bielańska Nr. 7.
5. Jasna Nr. 11.
6. Mławska Nr. 8.
7. Petersburska Nr. 10.
8. Puławska Nr. 5.
9. Kaskada.
10. Grochów.
11. Pelcowizna.

Warszawa, dnia 16 lipca 1920 roku.

Komisarz Kasy Chorych na Warszawę
H. Sell.

6600

Wydawca: Nacz. Rada Polsk. Partji Socjal. Odbito w drukarni „Robotnika“, Warecka 7. Redaktor Naczelny dr. Feliks Perl.